Nr. 159 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Wtorek 15 Lipca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń
za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . . 20 „
Nadesłane . . . . . 25 „
Po kronice . . . . . 30 „
Na I-szej stronie . . . . 40 „
Drobne od słowa . . . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny . 50% drożej.
Nekrologi do 60 mm o 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 140,958 i 400,402.
1 zł. = 1,800.000 mkp.
Ceny ogłoszeń w złotych polskich policzone po urzęd. kursie złotego ogłaszanego codz. w „Monitorze“

Nadzieje p. Dąbala i polska odpowiedź

Kraków, 14 lipca.

Na ostatnim zjeździe moskiewskiego „Kominternu“ wszyscy mówcy zapowiadali **okres wzmożonej propagandy komunistycznej** na wsi. Bezpośrednio po zjeździe „Kominternu“ radziła na ten temat „Międzynarodowa Rada chłopska“ czyli chłopska sekcja międzynarodówki komunistycznej.

Należy się zatem liczyć **z wzrostem agitacji przewrotowej na wsi polskiej**, na którą kierownicy Kominternu mają specjalnie zwróconą uwagę i którą próbowali zrewoltować już dawniej.

Charakterystycznym dla tej roboty rozkładczej, jej metod, planów i celów jest list osławionego **komunisty Dąbala**, datowany z Moskwy 23 maja, a pisany do jednego z kierowników komunizmu **w Polsce**.

List ten, pisany na arkuszu urzędowym „Międzynarodowej Rady chłopskiej“ brzmi jak następuje:

Moskwa, 23. 5. 1924.

Szanowny Kolego!

Faktyczna likwidacja wykonania reformy rolnej, wzrost ucisku i wyzysku miljonowych mas chłopów małorolnych wywołują wśród nich coraz większe wrzenie. Rozgoryczenie małorolnych stale wzrasta. Następuje stopniowy rozkład wsi na dwa obozy.

Rozkład stronnictw chłopskich — chwilowo na tle osobistym — ma jednak głęboki podkład klasowy. Różne kombinacje, które obecnie obserwujemy, są jednak w gruncie rzeczy odbiciem tego, co zachodzi na wsi.

Nadszedł czas, ażeby położyć kres osobistym przegrupowaniom i na podstawie ideowej czysto klasowej chłopskiej stworzyć potężną organizację. Rola takiej organizacji byłaby ogromna, stałaby się ona decydującym czynnikiem w ruchu wyzwoleńczym ludu pracującego miast i wsi. Ja osobiście przydaję takiej organizacji historyczną rolę. Należałoby jednak tę sprawę szczegółowo rozważyć, omówić jej program, taktykę jej zwolenników w Sejmie i poza Sejmem, jej stosunek do istniejących innych ugrupowań chłopskich i robotniczych itd. Chciałbym w tej sprawie osobiście z Wami się zobaczyć i również z szeregiem Waszych kolegów. To zresztą nie sprawi żadnych trudności, a doprowadzi do definitywnego ustalenia linji Waszej działalności w czasie najbliższym i na dalszą metę.

Nawiasem zaznaczam, że należałoby pewne grupy narodowościowe sfederować na tle klasowem i już dziś tworzyć przesłanki dla klasowego bloku robotniczo-chłopskiego, który w razie wyborów — biorąc pod uwagę rozkład wpływów różnych obozów ludowcowych na wsi i PPS w mieście, dalej przewidując udział w wyborach Ukraińców wschodniej Galicji — napewno otrzyma nie mniej niż 70—90 mandatów, przyczem na listach będą zdecydowani przedstawiciele rewolucyjnego rozstrzygnięcia splotu spraw narodowościowych, rolnych, prawodawstwa, robotniczego itd. Oczywiście, wówczas jeszcze tem łatwiej nastąpi dalszy rozwój radykalnej klasowej organizacji chłopskiej.

Jest wiele spraw związanych z tem i mam w tym kierunku konkretne projekty i plany i radbym się z Wami niemi podzielić, ale lepiej ustnie. Zwróćcie się również do naszych towarzyszy z projektem odbycia w określonem miejscu odpowiednich narad.

Pozdrawiam Was i Waszych kolegów.
Ściskam dłoń, Wam życzliwy i oddany

(—) Dąbal.

Powyższy list **Dąbala** powinny przeczytać sobie dokładnie **wszystkie stronnictwa w Polsce i wyciągnąć zeń konsekwencje.**

Okazuje się, że komuniści pokładają **wielkie nadzieje w zwiększonych tarciach międzypartyjnych**, jakich ostatnio byliśmy świadkami, że chcieliby na ogniu tych walk upiec swoją pieczeń.

Odpowiedzią na to musi być **złagodzenie kampanji poszczególnych partyj**, zwłaszcza włościańskich, **pomiędzy sobą**, znalezienie tej linji wspólnej, którą należy zająć w całym szeregu doniosłych zagadnień politycznych, społecznych i ekonomicznych.

Pan **Dąbal wysuwa** też jako moment dla siebie **zaniedbanie sprawy reformy rolnej.**

Rzeczywiście, moment to groźny, który trzeba **usunąć z rachunku komunistycznego.** Muszą to zrozumieć zwłaszcza te stronnictwa, które **przeciw reformie rolnej** całą parą pracują, nie rozumiejąc nawet, że ta praca wychodzi tylko na korzyść elementom przewrotowym.

Cały państwowo myślący obóz polski musi **uzgodnić swą linję, gdzie idzie o rozwiązanie zagadnień rolnych, przynajmniej na najbliższą metę.** Stronnicwa **prawicowe** winny pogodzić się z myślą, że ta reforma jest konieczną, **lewicowe** stronnictwa chłopskie zrezygnować z wysuwania na tle rolnem nieziszczalnych haseł agitacyjnych, **oba** skrzydła Sejmu muszą pomyśleć nad dostosowaniem reformy rolnej do żywotnych konieczności aprowizacyjnych miast i **tę znowelizowaną reformę rolną jak najrychlej wprowadzić w życie.**

Specjalnie charakterystyczny i doniosły jest ustęp, w którym Dąbal mówi o **„sfederowaniu na tle klasowem pewnych grup narodowościowych“.** Innemi słowami Dąbal **myśli o „zreorganizowaniu“ i opanowaniu bloku mniejszości narodowych**, zwłaszcza **kresowych**, któryby to blok miał stać się **awangardą rewolucji komunistyczej w Polsce.**

Pan Dąbal ma nadzieję, że taki „narodowościowy blok robotniczo-chłopski (idący razem z Petruszowiczowcami w Galicji wschodniej) uzyska **około 90 mandatów**, w tem „zdecydowanych zwolenników **rewolucyjnego** rozstrzygnięcia splotu spraw narodowościowych itd., itd.“.

Społeczeństwo polskie pokrzyżowało już poważnie te plany.

Zrozumiawszy niebezpieczeństwo, jakiem grozi nam **niezałatwiona sprawa narodowościowa na kresach, dokonały stronnictwa polskie kompromisu, którego wynikiem są przyjęte już przez Sejm ustawy językowe.**

Na hasło **rewolucyjnego** załatwienia polskich spraw narodowościowych Polska odpowiedziała hasłem **pokojowego,** dobrowolnego **zaspokojenia potrzeb obcoplemiennej ludności Rzeczypospolitej.**

Na tle listu Dąbala rozumiemy dopiero w pełni, jak doniosłe, **historyczne znaczenie miał kompromis obu stron Sejmu w sprawie ustaw językowych** i rozumiemy także, dlaczego przedstawiciele **mniejszości kresowych** tak wrogie wobec nowych ustaw zajęli stanowisko. Przeprowadzenie reform, zawartych w ustawach — to **początek końca fermentów nacjonalistycznych,** którym wszyscy posłowie ukraińsko-białoruscy w Sejmie zawdzięczają swe mandaty, to **przekreślenie rewolucyjnego rozwiązania sprawy kresów,** do którego oni dążyli, to **przekreślenie rachub wojującego komunizmu,** z którym większa część tych posłów współpracuje.

Kompromis polskich stronnictw w Sejmie w sprawie kresów jest wskazówką, **w jakim kierunku dążyć winna polska myśl polityczna w najbliższej dobie.** List Dąbala jest dowodem, że ta droga jest **nietylko pożądana, ale że jest konieczna** i jedynie możliwa.

Programowe uchwały Związku Ludowo-Narodow.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady naczelnej Związku Ludowo-Narodowego pod przewodnictwem **pos. Zamorskiego.** Wygłoszono trzy referaty: **O sytuacji międzynarodowej, o położeniu wewn. państwa i o sytuacji parlamentarnej.** Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1) Położenie polityczne w Europie **jest bardzo niepewne, wskutek braku równowagi politycznej i dążenia Niemiec do przywrócenia stanu przedwojennego,** do czego przygotowują się przez odbudowę swego życia gospodarczego i organizowania sił zbrojnych.

2) Jeżeli państwo polskie ma sprostać zadaniu, jakie mu narzuca międzynarodowa sytuacja polityczna, **musi ono wzmocnić swoje siły wewnętrzne przez:**

a) przeprowadzenie **reformy swego ustroju politycznego** w kierunku **wzmocnienia władzy wykonawczej i ciągłości rządu,**

b) wzmocnienie jedności wewnętrznej państwa,

c) **złagodzenie tarć społecznych** i silniejsze związanie ludności obcojęzycznej z państwem,

d) przeprowadzenie polityki gospodarczej liczącej się z interesami i zadaniami narodu i państwa i dostosowanej do potrzeb obrony granic, wreszcie uporządkowanie ostateczne finansów państwa,

e) podniesienie **stanu moralnego i materjalnego armji na należytej wyżynie,**

f) przygotowanie przez odpowiednie wychowanie przyszłych pokoleń do tego, aby potrafiły sprostać trudnym zadaniom, jakie geografja i historja narzuca państwu polskiemu.

Rada naczelna przyjęła następnie do wiadomości sprawozdanie Klubu poselskiego i Zarządu głównego i **aprobowała dążenia władz związkowych do konsolidacji opinji publicznej co do zasadniczych zagadnień państwowych oraz dążenie do osiągnięcia współdziałania wszystkich stronnictw polskich w tych wypadkach, gdy chodzi o podstawowe interesy państwa polskiego, chociażby to nawet prowadziło do ustępstw ze stanowiska partyjnego.**

Na posiedzeniu popołudniowem pos. Głąbiński wygłosił referat o położeniu gospodarczem, po którym wywiązała się obszerna dyskusja.

———oo———

Mniejsza o logikę byle Polskę oczernić

„Danziger Nachrichten“ stwierdzają zdradę stanu ze strony mniejszości narodowych w Polsce, lecz mimo to ustawę językową nazywają ustawą o ciemiężeniu mniejszości

Gdańsk, 14 lipca (AW). „Danziger N. Nachrichten“ zamieszczają korespondencję z Warszawy, omawiającą sprawę **mniejszości narodowych w Polsce.** Autor podkreśla, że podczas ostatniej debaty nad ustawami językowemi, przywódcy mniejszości postawili żądania, które, jak pisze autor dosłownie: **„Są zwykłą zdradą stanu, jeśli już rzeczy nazywać po imieniu“.** Ukraińcy żądają poprostu utworzenia odrębnego państwa ukraińskiego, zaś Białorusini chwalą sowiety za utworzenie republiki białoruskiej. Mimo to autor uważa, że stosunek Polski do mneijszości nasuwa analogję Anglji i Irlandji. Jest rzeczą znamienną, że chociaż korespondent warszawski przyznać musiał, że żądania mniejszości są „zwykłą zdradą stanu“, w dziale depesz znajduje się telegram z Warszawy o przyjęciu w trzeciem czytaniu ustaw językowych i telegram ten redakcja pisma gdańskiego opatrzyła tytułem **„Ustawa o uciemiężeniu mniejszości w Polsce“.**

———oo———

Mozolne śledztwo przeciw „Deutschtumsbundowi“

Materjał śledczy składa się z kilkudziesięciu centnarów aktów

Toruń, 14 lipca. Mozolne i na olbrzymią skalę zakrojone śledztwo przeciwko **„Deutschtumsbundowi“ prowadzą władze sądowe i policyjne z prawdziwą niewyczerpaną energją i gorliwością.** Materjał, jaki zebrano do tej pory, obejmuje **kilkadziesiąt centnarów aktów.** Śledztwo zakończone zostanie prawdopodobnie we wrześniu lub w październiku, **rozprawa zaś sądowa odbędzie się gdzieś koło listopada.**

(Sprawą tą, o której pisaliśmy w artykule wstępnym niedzielnego wydania „N. Reformy“ zajmuje się żywo opinja publiczna. Skierowanie jej na drogę sądową jest jedynem właściwem jej załatwieniem. Przyp. red.)

Krwawe zajścia w Bułgarji

Stronnictwo chłopskie skłania się ku komunistom — Walki chłopów z wojskiem

Wiedeń, 14 lipca (AW). Mimo zaprzeczeń ze źródeł urzędowych Bułgarja przechodzi **poważny kryzys wewnętrzny.** Zamordowanie posła włościańskiego Petkowa, rozpoczęło **formalną walkę** między stronnictwami rządowemi a stronnictwem chłopskiem, skłaniającem się **ku komunistom.** Rząd Cankowa **nakazał masowe aresztowania,** które zaostrzyły stanowisko opozycji. W wielu miejscach przyszło **do starć z wojskiem, przy których po obu stronach były straty.** W okręgu Burgas ogłoszono **stan wojenny.**

Zatopienie kopalni „Kmita“ w Tenczynku

Jak wiadomo, w Zagłębiu Dąbrowskiem, niektóre kopalnie, zwłaszcza mniejsze, **zostały zalane wodą przez swoich właścicieli.** Są to rzeczy, które mogą się dziać chyba tylko w Polsce. Nie sądzimy, ażeby rząd miał podobnym wypadkom przypatrywać się obojętnie i pozostawiać prasie piętnowanie występnych zakusów. Mamy nadzieję, że władze rządowe zbadają tę sprawę i postąpią we właściwy sposób, co powinno stać się jak najrychlej, gdyż samowola sabotażystów z Zagłębia Dąbrowskiego **zaczyna znajdować naśladowców w zagłębiu krakowsko-chrzanowskiem.**

Mianowicie — jak nam donoszą — **w Tenczynku zalana została kopalnia węgla „Kmita“,** będąca własnością inżyniera górniczego p. Hromka. Nie chcemy wydawać sądu, ale wolno nam imieniem pozbawionych pracy górników, jako też imieniem ludności miejscowej spodziewać się, że starostwo górnicze w Krakowie przeprowadzi ścisłe śledztwo w tej sprawie.

WIKTOR DODA.

BILANS „PRZEGLĄDU WARSZAWSKIEGO“

1 X. 1921 — 1 V. 1924.

(Dokończenie)

Przystępuję a d r e m. W trzydziestu dwu swoich zeszytach, dających razem około 4.800 stron bitego druku, przynosi „Przegląd Warszawski“ w dziale rozpraw nie mniej ani więcej tylko 117 poważnych, krótszych lub dłuższych studjów, rozpraw i artykułów, pióra pierwszorzędnych naszych sił naukowych i literackich, od „starych“, począwszy, zasłużonych uczonych, aż do „młodych“, wybijających się talentów. Powtarzam dosłownie i z naciskiem: sto siedemnaście rozpraw i studjów, zebranych i opublikowanych w ciężkich bezwątpienia warunkach pracy naukowej i wydawniczej. Dorobek, biorąc pod uwagę faktyczną, rzetelną wartość każdego z nich, wcale nie mały, dobrze usposabiający i wróżący na przyszłość.

A teraz trochę szczegółów: Z ogólnej liczby 117 rozpraw na historję przypada 21 rozpraw, na historję sztuki — 7, na muzykę — 3, na filozofję — 7, na nauki przyrodnicze — 2, na językoznawstwo — 1, na tematy pedagogiczno-metodyczne — 1, na grafikę i sztuki plastyczne — 8, na historję religji — 1. Różnych — 6. Największa stosunkowo ilość rozpraw, bo przeszło 50 proc. ogólnej sumy dotyczy literatury polskiej i powszechnej: 66 rozpraw. Z tego znowuż 31 punktów przypada na literaturę polską, 21 — obcą, reszta to studja i artykuły teoretyczne: filozoficzno-literackie, psychologiczna-estetyczne i i. Z literatury powszechnej literaturze włoskiej poświęca „Przegląd“ 4 rozprawy, francuskiej — 3, niemieckiej — 2, angielskiej — 7, czeskiej — 1, skandynawskiej — 1, powszechnej — 2, starożytnej, klasycznej — 2 rozprawy.

Rozróżnień dalszych przy rozprawach mnożyć nie będziemy, choć możliwe są jeszcze dalsze szufladkowania. Zaprowadziłoby to nas za daleko. W każdym jednak razie i te, które podałem, obrazują nam należycie bogactwo i różnorodność materjału, przyniesionego w tym dziale przez „Przegląd“.

Wszechstronniejszą jeszcze i bardziej różnolitą jest „Kronika“, obejmująca swym zakresem wszystkie niemal dziedziny współczesnej umysłowości. Każdy z jej działów, to dosadnemi rysami i zwartemi, wyrazistemi pociągnięciami pióra nakreślony, doskonale uwypuklony, barwny obraz obecnego stanu rzeczy w poszczególnych gałęziach „literatury, sztuki i nauki“. To też nigdzie może w tym stopniu, jak przy omawianiu dorobków „Kroniki“ przekonujemy się dowodnie, że istotnie jedyny nasz miesięcznik warszawski trzyma rękę na pulsie życia umysłowego, polskiego i europejskiego, i że skrzętnie notuje drobne choćby jego przejawy.

Co jeszcze na tem miejscu pozwolę sobie usilnie podkreślić, jako ogromną zasługę „Przeglądu“, to przedewszystkiem i to, że „Przegląd Warszawski“ utrzymuje stały, ciągły kontakt z bieżącym ruchem wydawniczym. — Wystarczającym, wymownym tego przykładem niech będzie fakt, że w ciągu tych trzydziestu paru miesięcy swego istnienia „Przegląd“ omówił krytycznie i bardzo nieraz wyczerpująco 656 nowych książek, rozpraw i studjów, wydanych już to oddzielnie, już to pomieszczonych w czasopismach naukowych! 656 pozycyj!! Rzecz wprost nie do wiary, a jednak dziś już historyczna!

Z kolei wypada podać trochę szczegółowszych danych. Historją literatury (n. b. polskiej) zajmował się „Przegląd“ w swej „Kronice“ 15 razy, omawiając łącznie 123 książek, oddzielnie ogłoszonych i rozpraw. Referat ten prowadzili uczeni tej miary, co prof. Ign. Chrzanowski, jeden z najrzetelniejszych i najtęższych badaczy naszego piśmiennictwa, jakich wogóle nauka polska posiada, prof. A. Brueckner, niezmordowany, wiecznie żywy i świeży, zasłużony badacz europejskiej miary, dr Stan. Pigoń, młody profesor Uniwersytetu wileńskiego, uczeń prof. Chrzanowskiego i dr Manfred Kridl. Poezją współczesną zajmował się nasz miesięcznik 12 razy, oceniając 31 książek (St. Kołaczkowski, O. Orłowicz). W rubryce „Powieść“, która 13 razy w tym okresie pojawiała się na łamach „Kroniki“, młody, zdolny, rzetelny krytyk, Leon Piwiński, omówił 116 tomów powieści i nowel, cały bezmała dorobek wydawniczy ostatnich lat.

Dużo stosunkowo uwagi poświęcono naszej literaturze przekładów z języków obcych — sześciu —, którą zajmował się „Przegląd“ 18 razy, oceniając 112 książek: z literatury włoskiej 4 razy, omawiając 7 książek, z niemieckiej (i niemiecko-szwajcarskiej) 3 razy, omawiając 14 książek, z rosyjskiej 2 razy, oceniając 4 przekłady, z literatur wschodnich 3 razy, — 12 książek, z angielskiej i anglo-amerykańskiej 5 razy, omawiając 43 przekłady, z francuskiej 4 razy, oceniając 32 przekłady. — Studja z literatur: angielskiej oceniano 3 razy w specjalnej rubryce „Przeglądu“, omawiając 3 książki, francuskiej — 1 raz, 1 książka, rosyjskiej 1 raz, 1 książka.

Poza literaturą innym gałęziom sztuki poświęcano specjalne rubryki: sztukom plastycznym 12 razy, muzyce 10 razy, teatrowi 22 razy, omawiając 159 sztuk teatralnych, z tego: 3 razy zajmowano się teatrami krakowskiemi, oceniając 39 sztuk, tam wystawionych, teatrami lwowskiemi 2 razy, omówiwszy 12 sztuk, — resztę miejsca zajmują teatry warszawskie. — Dodać muszę, że w dziale tym sprawozdania teatralne pisywali: L. Komarnicki, Jul. Kaden-Bandrowski, Ad. Zagórski (Warszawa), A. Gruszecka-Nitschowa i K. Irzykowski (Kraków), prof. E. Kucharski, E. Jędrkiewicz (Lwów). Nawiasem wspomnę, że brak wiadomości i odpowiednich działów w „Kronice“ z teatrów poznańskich i wileńskich.

Pokrótce jeszcze — dla zupełności — wymienię inne działy. „Ruchem literackim w czasopismach“ zajmowano się 13 razy. Rubryka b. ważna i zajmująca. Nowości wydawnicze omawiano z zakresu: historji — 5 razy (51 książek), historji sztuk plastycznych — 5 razy (15 ks.), historji wojskowości — 1 (18 książek), literatury pamiętnikarsko-podróżniczej — 2 razy (11 książek), bibljografji — raz (7 książek), socjologji z zagadnień społecznych — 2 razy (7 książek), filozofji — 5 razy (7 książek). Ponadto omawiano ostatnie wydawnictwa z dziedziny: etnografji — 3 (47 książek), geografji — 2 razy (10 książek), muzykologji — 2 razy (3), psychologji — 1 (4), literatury dla dzieci i młodzieży — 4 razy oceniając 44 książki, krytyki lierackiej — 1 (1 książka), teorji literatury — 1 (1), ekonomji — 1 (1), zagadnień religijnych — 1 (5 książek), grafiki — 1 (1), studjów i przekładów z literatur starożytnych, klasycznych — 5 razy (19 książek), historji kultury — 2 razy (15 książek).

Oprócz rubryk, w których oceniano krytycznie ostatnie wydawnictwa w danych dziedzinach, znajdujemy w „Kronice“ „Przeglądu“ artykuły informacyjne o obecnym stanie rzeczy w: archeologji przedhistorycznej (2), bibljotekarstwie (1), prawie (1), muzeach (3), orjentalistyce polskiej (1), organizacji nauki (2). Informacyjny także charakter mają następujące rubryki: „Ruch literacki we Francji“ (9), Rosji (4), „Ruch umysłowy w Czechach“ (1), „Z czasopism francuskich“ (6), „Cudzoziemcy o Polsce i Polakach“ (9), „Polonica u obcych“ (2), „Polska wśród cudzoziemców“ (1), „Sztuki plastyczne w Niemczech“ (2), „Z literatury niemieckiej“ (3), „Życie umysłowe w Niemczech“ (1), „Teatr angielski“ (1) i i.

W „Przeglądzie Warszawskim“ znajduje również swój kątek i twórczość oryginalna. W okresie omawianym „Przegląd“ wydrukował na swych łamach: 1 powieść, 9 nowel polskich pisarzy, około 43 drobnych utworów poetyckich, około 8 nowel i opowiadań w przekładzie z literatur obcych (przeważnie: francuska, angielska, niemiecka), 42 drobnych utworów poetyckich, przełożonych na język polski z rożnych języków.

Oto doryweczo zestawiony, pośpiesznie nakreślony, cyfrowy obraz dorobku kulturalnego „Przeglądu Warszawskiego“. Ważniejsze pozycje przypominam: na 4.800 stronach „Przegląd“ przynosi 117 rozpraw i studjów, w „Kronice“, oprócz artykułów informacyjnych z różnych dziedzin ocenia 656 nowych wydawnictw. Cyfry te mówią wymownie same za siebie!! — S a p i e n t i s a t!

† Jan Kanty Federowicz

W dniu wczorajszym zmarł w Krakowie prezydent miasta, ś. p. Jan Kanty **Federowicz.**

Wiadomość o zgonie zasłużonego prezydenta miasta rozeszła się w mieście w godzinach przedpołudniowych, a potwierdziły ją żałobne flagi, wywieszone na wszystkich gmachach miasta i wielu instytucjach publicznych.

Na wieść o zgonie ś. p. prezydenta miasta, J. K. Federowicza, wiceprezydent miasta, dr Piotr Wielgus, z radcami miejskimi w osobie pp. posła Holeksy, dra Emilewicza, dra Muczkowskiego, Kosobudzkiego, złożył kondolencję rodzinie ś. p. zmarłego, a nadto udał się z kondolencją dyr. magistratu, p. Władysław **Grodyński.**

O zgonie prezydenta miasta zawiadomiono telefonicznie prezydjum Rady ministrów, min. spraw wewnętrznych, a nadto wysłano telegramy do prez. m. Warszawy, Poznania i Lwowa. Równocześnie odniesiono się do bawiących poza Krakowem wiceprezydentów miasta, p. inż. Rollego i inżyniera Sarego, z których pierwszy bawi w Krynicy, a drugi w Zakopanem.

Obaj wiceprezydenci przerwali urlop i przybyli najbliższemi pociągami do Krakowa.

W południe odbyło się posiedzenie przewodniczących klubów radzieckich, na którem ustalono prowizorycznie szczegóły pogrzebu i postanowiono zwołać na godzinę 12 w poniedziałek żałobne posiedzenie Rady miejskiej.

* * *

Zmarły prezydent urodził się w Krakowie dnia 6 sierpnia 1858 r. Po ukończeniu szkoły realnej w Krakowie, wyjeżdża do Pragi, gdzie kończy Akademję handlową, poczem udaje się na studja do Francji, a po powrocie do kraju osiada stale w Krakowie i bierze wybitny udział w pracach dla dobra gminy miasta Krakowa. Prezydentem miasta Krakowa został wybrany 6 marca 1918 roku i do obecnej chwili piastował szereg godności. Od roku 1905 piastuje godność posła na Sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej polskiej. W tymże Sejmie piastował godność prezesa klubu pracy konstytucyjnej, biorąc wybitny udział w pracach Sejmu ustawodawczego i należąc do szeregu komisyj sejmowych.

Od roku 1905—1912 piastuje ś. p. prezydent Federowicz godność wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, poczem wybrany prezydentem Izby handlowej, piastował godność tę do roku 1917. Wybrany radcą miejskim w r. 1894, gorliwie zajmował się pracami dla dobra Krakowa, wybrany wiceprezydentem miasta w r. 1916, przechodzi kolejno na fotel prezydenta miasta dn. 6 marca 1918 r. i sprawuje tę godność do ostatnich chwil swego życia.

Pracuje gorliwie na niwie handlu i przemysłu, należy do rozlicznych Towarzystw przemysłowych, handlowych, bądź to jako prezes Rady nadzorczej, bądź jako członek zarządu.

Z chwilą upadku państwa austrjackiego, jest czynnym członkiem Polskiej Komisji Likwidacyjnej, zaś w czasie wojny polsko-bolszewickiej powołany został na członka Rady Obrony Państwa. Był prezesem Towarzystwa Strzeleckiego i wielu Towarzystw przemysłowych i handlowych. W roku 1922 otrzymuje wysokie odznaczenie Komandora Odrodzenia Polski, zaś w czasie pobytu królewskiej pary rumuńskiej w Krakowie odznaczony zostaje wielkim krzyżem komandorskim król. rumuńskiej z gwiazdą.

* * *

Wiadomość o zgonie prezydenta ś. p. Federowicza wywołała w mieście głębokie wrażenie. — Ś. p. Federowicz zaniemógł przed pewnym czasem na serce, wkrótce jednak stan jego zdrowia polepszył się o tyle, że ś. p. prezydent mógł oddać się znowu swoim obowiązkom. W piątek ub. tygodnia zaniemógł ś. p. prezydent ponownie i zawiadomił prezydjum magistratu, że z powodu słabości nie będzie mógł zjawić się w biurze.

W dniach następnych pozostawał ś. p. prezydent w domu, czuł się jednak, mimo osłabienia, względnie dobrze, tak, że jeszcze w sobotę udał się na przechadzkę po plantach.

Zgon przyszedł nagle i niespodziewanie.

Przebudziwszy się w niedzielę około godziny 5, zażądał herbaty — poczem polecił się zbudzić o godzinie 7 i pół rano.

Kiedy chciano uczynić zadość jego życzeniu — okazało się, że prezydent już nie żyje. Zawezwany natychmiast dr Schneider stwierdził atak serca.

Ś. p. prezydent do ostatnich niemal chwil swego życia nie przestawał zajmować się sprawami miejskiemi.

W najbliższym czasie zamierzał ś. p. zmarły udać się na dłuższą kurację za granicę.

Żałobne posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej

(cz). Dzisiaj w południe o godz. 12 odbyło się w sali posiedzeń Rady miejskiej, przybranej w kir i zieleń żałobne posiedz. członków Rady miejskiej, na którem wiceprezydent **Sare** wypamięci zmarłego Prezydenta miasta Krako-

Świetna Rado! Ciężki, nad wyraz smutny przypadł mi obowiązek poświęcić wspomnienie pamięci zmarłego Prezydenta miasta Krakowa, śp. Jana Kantego Federowicza.

Tydzień jeszcze temu, po ciężko przebytej chorobie, na tej tu sali przewodniczył zmarły Prezydent przez dwa dni w Świetnej Radzie, żywo interesując się losami i sprawami gospodarki miejskiej, jeszcze na kilka godzin przed swą śmiercią wydawał dyspozycje do dziś, mającego się odbyć posiedzenia Rady miejskiej: tymczasem śmierć nieubłagana tak nagle i niespodziewanie wyrwała Go z naszego grona.

Zginął na swym posterunku. Cichy, spokojny, zrównoważony, znaczną część swego życia poświęcił dla dobra i rozwoju Krakowa, bo od 30 lat bez przerwy zasiadał w Świetnej Radzie, wybrany do niej w roku 1894, gdzie w całym szeregu komisyj żywy brał udział, a przez szereg lat swego radziectwa był generalnym referentem budżetowym.

To też Świetna Rada zaszczyciła go w roku 1916 godnością wiceprezydenta miasta, a w r. 1918 oddała w jego ręce włodarstwo tego grodu, wybierając go prezydentem miasta Krakowa.

Warunki, wśród których śp. Federowicz objął prezydenturę, były nadzwyczaj ciężkie, bo już zaczęła się wykuwać wolność naszej Ojczyzny, a tu tymczasem ludność głód cierpiała, a Rada miejska pustkami świeciła.

Temi przeciwnościami nie zrażał się ś. p. Prezydent, bronił wytrwale na terenie władz centralnych interesów miasta i niejedną zdobycz, jaką Kraków uzyskał i to, że Kraków te najcięższe chwile poczynania państwa polskiego przetrwał, że do pewnej równowagi budżetowej doszedł, to zawdzięcza wytrwałym zabiegom i wpływom osobistym śp. Prezydenta Federowicza. I widzieliśmy, że śp. Prezydent Federowicz, czy to jako poseł na Sejm galicyjski, czy to jako poseł na Sejm Konstytucyjny, czy wreszcie jako członek Rady obrony państwa na każdym z tych posterunków, obejmując szerszy horyzont pracy politycznej i społecznej, nie zapomniał, że jest obywatelem, radcą, a wreszcie prezydentem tego miasta; to też we wszystkich swych poczynaniach dobro Krakowa w szczególności miał na oku, a gdzie tego zaszła potrzeba, umiał interesów tego miasta niejednokrotnie zagrożonych, bronić jak najenergiczniej.

Nie pracował na efekt, nie pracował na tani poklask, nie pracował dla osobistych celów, pracował tylko dla miasta i społeczeństwa; swoją też również zapobiegliwością nietylko potrafił w tych ciężkich warunkach utrzymać, ale i znacznie powiększyć dorobek miasta.

To też śp. Jan Kanty Federowicz cieszył się wielkiem uznaniem i poważaniem nietylko u swych przyjaciół, ale nawet u przeciwników politycznych.

Odszedł od nas nagle i niespodziewanie.

5.000 ZŁ. NA UBOGICH M. KRAKOWA.

(cz). Następnie wiceprezydent Sare odczytał 3 wnioski komisji parlamentarnej klubów radzieckich, które brzmią następująco:

1) Urządzić pogrzeb i nabożeństwo żałobne za śp. Prezydenta m. kosztem gminy m. Krakowa.

2) Przeznaczyć z funduszów miejskich **kwotę 5.000 zł. na ubogich gminy m. Krakowa do rozdziału przez prezydjum miasta** oznaczyć się mające.

3) Celem trwałego uczczenia pamięci Prezydenta miasta powołać komitet z przewodniczących klubów radzieckich, który z odpowiedniemi wnioskami przyjdzie na jedno z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej.

* * *

Przemówienia wiceprez. Sarego wysłuchała Rada m., stojąc, poczem po uchwaleniu wniosków posiedzenie zamknięto.

Pogrzeb

(cz). Pogrzeb ś. p. Prezydenta J. K. Federowicza odbędzie się w Krakowie, we wtorek dn. 15 lipca o godz. 10 rano z domu żałoby przy ul. Studenckiej l. 1. poczem zwłoki przewiezione zostaną do kościoła św. Anny.

Przy zwłokach śp. Prezydenta Federowicza jak również i przed domem zmarłego oraz w kościele św. Anny pełnić będzie straż honorową straż pożarna pod wodzą nacz. Obidowicza.

Po odprawieniu modłów żałobnych w kościele św. Anny wyruszy kondukt ulicami św. Anny, Rynkiem, wzdłuż odwachu, ul. Bracką przed Magistrat, gdzie imieniem miasta przemówi jeden z wiceprezydentów, a imieniem urzędników miejskich dyrektor magistratu p. Grodyński. Z pod magistratu kondukt żałobny ruszy ulicami Grodzką, Rynkiem, placem Marjackim, ul. Szpitalną, Basztową, Lubicz, Rakowicką na cmentarz rakowicki, gdzie w grobie rodzinnym zwłoki zostaną złożone na wieczny odpoczynek.

Kondukt pogrzebowy uformowany zostanie w następującym porządku: Przodem postępuje oddziały straży pożarnej, a następnie postępują zakłady dobroczynne, funkcjonarjusze miejscy: akcyzy m., elektrowni, gazowni, tramwaju, wodociągu, służba miejska ze sztandarem, delegacja żołnierzy, orkiestra 20 pp., delegacja oficerów, wieńce, ordery śp. zmarłego, duchowieństwo, zwłoki (po obu stronach karawany cechy ze sztandarami, straż honorowa m. straży pożarnej. rodzina śp. zmarłego, prezydjum miasta i Rada miejska in corpore, przedstawiciele rządu, Sejmu i Senatu, towarzystwo strzeleckie, władze miejscowe, publiczność. — Kondukt zamyka oddział ochotniczej straży pożarnej.

Depesze kondolencyjne

Warszawa, 14 lipca. Dzisiaj marszałek **Rataj wysłał depeszę kondolencyjną do prezydjum m. Krakowa z wyrazami współczucia** z powodu zgonu śp. Jana K. Federowicza, b. posła na Sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej.

Depeszę kondolencyjną przysłało również również **prezydjum klubu P. S. L.** i min spraw wewnętrz. Huebner.

Złagodzenie zatargu w przemyśle górnośląskim

W związku **z wymówieniem pracy w wszystkich zakładach wielkiego przemysłu na polskim Górnym Śląsku,** delegowany został główny inspektor pracy M. Klett, oraz naczelnik Wydziału górniczego ministerstwa przemysłu i handlu inż. J. Cybulski, **celem pośredniczenia w zatargu.** Po kilkudniowych konferencjach ze związkiem przemysłowców górniczych i hutniczych na Górnym Śląsku oraz z organizacjami robotniczemi **udało się niebezpieczeństwo groźnego zatargu w dużym stopniu złagodzić, mianowicie termin wymówienia pracy w hutach został odroczony o cały tydzień.**

W międzyczasie komisja rządowa rzeczoznawców pod przewodnictwem dyrektora Widomskiego, który obecnie bada stosunki w przemyśle na G. Śląsku, zdoła swoje prace ukończyć przynajmniej, o ile chodzi o opinję co do położenia przemysłu hutniczego. Na podstawie raportu komisji rzeczoznawców, **do której mają zupełnie zaufanie zarówno przemysłowcy, jak i organizacje robotnicze,** rząd będzie mógł poczynić niezbędne zarządzenia, **któreby pozwoliły złagodzić przesilenie gospodarcze na Górnym Śląsku. Termin wymówienia pracy w kopalniach węgla kamiennego upływa dopiero w końcu lipca.** Organizacje robotnicze na G. Śląsku **doceniają trudność położenia gospodarczego i uzależniają** dalsze swoje postępowanie od wniosków komisji. Wobec powyższego niebezpieczeństwo **zatargów narazie nie grozi i należy mieć nadzieję,** że w drodze właściwych zarządzeń da się **uniknąć wstrzymania pracy w zakładach przemysłowych na G. Śląsku.**

Prześladowanie ludności żydowskiej na Litwie

Kłajpeda, 13 lipca.

Z Kowna donoszą, że wśród ludności żydowskiej panuje wielkie rozgoryczenie z powodu nacjonalistycznego kursu nowego rządu kowieńskiego wobec mniejszości.

Minister dla sprawy żydowskiej Rosenbaum, który już w styczniu podał się do dymisji i pełni swe obowiązki tymczasowo, aż do zamianowania przez prezydenta zastępcy, nie jest przez prezydenta zapraszany na posiedzenia rady ministrów.

Kategoryczne żądanie p. Rosenbauma, żeby go nareszcie zwolniono z pełnionych obowiązków pozostaje bez odpowiedzi.

Jak słychać, rząd kowieński świadomie dąży do zupełnego zagmatwania pojęć o prawach mniejszości narodowych, aby mógł w odpowiedniej chwili stworzyć nowy stan rzeczy jednym ciosem.

Pobyt kolejarzy jugosłowiańskich w Krakowie

Wczoraj o godz. 11 min. 40 przybyła do Krakowa wielka wycieczka kolejarzy jugosłowiańskich pod wodzą dyrektora depart. ruchu gen. dyrekcji w Belgradzie p. Popovica. W wycieczce biorą udział wicepr. dyr. belgradzkiej p. Gjuricic, dyr. wydz. handl. dr Jawanovic, profesorowie Diroko i Gjeric. Wycieczka obejmuje 48 osób, w czem 14 pań.

Gdy pociąg wjeżdżał na stację — powitały gości syreny maszyn kolejowych.

Na dworcu kolejowym oczekiwali gości jugosłowiańskich: porzes krak, dyr. kolej. Prachtel-Morawiański, nadinsp. Polman, z ramienia województwa p. Tchórznicki i r. Jagusiński oraz muzyka kolejarzy, która powitała przybyłych hymnem. Po powitaniu przybyłych przez prez. Prachtla i nadinsp. Polmanna w salonie recepcyjnym na dworcu kol. — goście udali się pod pomnik grunwaldzki, gdzie złożyli wieniec.

Tu powitał wycieczkę delegat ministerstwa kolei dr Wróbel, wskazując na cel wycieczki, której zadaniem jest zbliżyć Polskę i Jugosławję do siebie przez zapoznanie się z naszemi urządzeniami.

Następnie jeden z wyższych urzędników kol. Jugosławji podziękował zebranym za owacyjne przyjęcie i złożył hołd ojczyźnie wielkich królów polskich, wielkiego Mickiewicza i Kościuszki, poczem uczestnicy wycieczki udali się na zwiedzanie zabytków miasta, oprowadzani przez inż. Bobilewicza i dr A. Muellera. Po zwiedzeniu bibljoteki Jagiellońskiej kościoła Marjackiego i Muzeum Narodowego, gdzie oprowadzał i objaśniał kustosz Pałasiński, odbył się w restauracji kolejowej wspaniały obiad. Po południu wycieczka zwiedzała w dalszym ciągu zabytki Krakowa i była obecna na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ na Błoniach.

Dzisiaj rano uczestnicy wycieczki zwiedzą saliny w Wieliczce, poczem udadzą się do wzorowo urządzonych warsztatów kolejowych w N. Sączu, a następnie do Zakopanego.

KRONIKA

Kraków, 14 lipca.

MINISTERSTWO W. R. I O. P. PRZECIW ZBĘDNYM REDUKCJOM. Do „Gazety Lwowskiej donoszą z Warszawy, że ministerstwo W. R. i O. P., licząc się z tem, że podwładne mu organy mogą niezgodnie z duchem i intencją interpretować treść okólnika Nr 3188-I w sprawie zgodnego z ustawą użycia sił nauczycielskich w szkołach powszechnych, zwróciło uwagę kuratorjów okręgów szkolnych okólnikiem, datowanym 18 maja 1924 r. Nr 5841-I, że nie należy pensjonować nauczycieli, którzy są już wprawdzie wysłużeni, ale nadal w szkolnictwie pracować pragną, a których praca była dotąd w zawodzie skuteczna. Ministerstwo poleciło zwrócić uwagę inspektorom szkolnym, że pensjonowanie tej kategorji nauczycieli przy równoczesnem mianowaniu nowych sił, nie byłoby żadnym zabiegiem oszczędnościowym, lecz przeciwnie, naraziłoby skarb państwa na większe wydatki.

KONTROLA URZĘDNIKOW. Według informacji „Gazety Lwowskiej“, ministerstwo przemysłu i handlu wprowadziło we wszystkich swoich urzędach listy obecności urzędników. Według zarządzenia tego, wszyscy urzędnicy obowiązani są codziennie wpisywać się po przybyciu do urzędu na liście obecności. W 10 minut po 8.30 lista zostaje zamknięta, a nieobecni odnotowywani będą w specjalnej księdze kontroli. Wymienione zarządzenie wejdzie w życie dnia 14 bm. i obowiązywać będzie wszystkich urzędników do 6 stopnia służbowego.

ZGROMADZENIE ROBOTNICZE W SPRAWIE BEZROBOCIA. Na placu Szczepańskim odbyło się wczoraj o godzinie 10 przed południem zgromadzenie z inicjatywy P. P. S., na którem omawiano kwestję bezrobocia. Przemówienia wygłosili. poseł Żuławski i poseł dr Herman Liebermann.

WALKA Z LICHWĄ RZEŹNICZĄ. W ciągu ostatnich dni organa lotnej brygady wywozowej przeprowadziły kontrolę cenników w wielu jatkach rzeźniczych i sklepach masarskich, przyczem stwierdzono, że znaczna część rzeźników nie trzyma się cennika, zatwierdzonego przez władze, lecz pobiera znacznie wyższe od tychże ceny. Nadwyżka ta w wielu wypadkach wynosi od 50—90 groszy. W następstwie tego wygotowano doniesienia do prokuratorji na szereg rzeźników za niestosowanie się do ustalonych cen.

ŚMIERTELNY EPILOG SPRZECZKI MAŁŻEŃSKIEJ. Mieszkańcy ulicy św. Józefa zostali wczoraj około godziny 1 w południe zaalarmowani wiadomością, że w jednym z domów popełniono zbrodnię.

Wyrobnik Antoni Lencki, liczący lat 51, w gwałtownej sprzeczce małżeńskiej pchnął żonę swoją nożem w okolicę nerek. Kobieta, zbroczona krwią, padła na ziemię, wydając przeraźliwy krzyk. Zawezwany lekarz pgotowia ratunkowego skonstatował śmierć wskutek silnego wewnętrznego i zewnętrznego krwotoku. Zabójcę aresztowano.

OLBRZYMI POŻAR W PODGORZU. Wczoraj w nocy wybuchł olbrzymi pożar w składzie drzewa w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej 46. Na miejsce pożaru wyjechały dwa plutony krakowskiej straży pożarnej pod wodzą inspektora p. Flaszy i jeden pluton podgórski.

Gdy straż przybyła na miejsce pożaru, sytuacja była niezwykle groźna.

W morzu płomieni znajdował się skład drzewa Arona Seelingera i drewniana stajnia, a ogień przerzucił się już także na sąsiedni skład drzewa Szymona Zimmerspitza. Rozpoczęła się mozolna, energicznie prowadzona akcja ratunkowa przy użyciu sześciu prądów wody i dwóch pomp motorowych.

Po pięciu godzinach zdołano pożar zlokalizować.

Podczas akcji ratunkowej doznało poparzeń kilku strażaków, a mianowicie ogniomistrz Łosiowski, sierżant Kasznik i plutonowy Sikora. Poparzonych dzielnych strażaków opatrzyło zawezwane pogotowie ratunkowe.

Szkoda ubezpieczona wynosi około 30.000 złotych. Oprócz strat w materjale, ponosi firma, dotknięta pożarem, stratę konia, który doznał okaleczeń, tak, że musiano go dobić.

Jak się zdaje, ogień zaprószył parobek, który spał w stajni. Pożar wczorajszy był jednym z największych, jakie notowano w ostatnich czasach.

O jego wybuchu zaalarmował centralę pożarną strażnik z wieży Marjackiej.

Z kraju i ze świata

NIESLYCHANY NAPAD BANDYTOW NA STACJE POGOTOWIA RATUNKOWEGO WE LWOWIE. Ze Lwowa donoszą, że stacja Pogotowia ratunkowego na placu Strzeleckim stała się widownią napadu bandyckiego. O godzinie 8.30 przyszła na stację do opatrunku grupa bandytów z herszem Stanisławem Kaniakiem, lat 28, i wszczęła olbrzymią awanturę, tłukąc szyby, łamiąc stołki, poczem rzuciła się z pięściami na dra Celewicza i poczęła go kopać. Służba, zajęta na stacji, wyszła z tego napadu z podartemi bluzami i z licznemi siniakami. Zaalarmowany z pod województwa posterunek policji zdołał ująć herszta bandy, Kaniaka.

NIEZWYKŁY WYPADEK, POŁĄCZONY ZE SMIERCIĄ 2 CHŁOPCOW. Do „Słowa Polskiego“ donoszą ze Stryja, że w ubiegły wtorek zaszedł tam podczas ulewy pod miastem ciekawy wypadek cichego wyładowania się elektryczności chmury, połączony ze śmiercią dwóch chłopców, zajętych ładowaniem siana na wóz. Schronili się oni przed ulewą pod wóz, na pół napełniony sianem, trzymając żelazne grabie, zwrócone kolcami do góry. Elektryczność spłynęła do ziemi po grabiach, zwęgliła momentalnie ciało jednego z nich, a odebrała przytomność drugiemu, który od zapalonego równocześnie na wozie i płonącego siana doznał tak silnych poparzeń, że lekarz zwątpił o możliwości utrzymania go przy życiu. Nikt w mieście nie dostrzegł w tym czasie błyskawic, ani nie słyszał grzmotów.

TRAGEDJA MIŁOSNA. Pewien urzędnik policyjny w Średnich Łaziskach pod Mikołowem utrzymywał stosunek miłosny z córką woźnicy Błaszczyka, mimo, że posiadał żonę w Łodzi. Ponieważ o małżeństwie kochankowie marzyć nie mogli, postanowili zejść ze świata. We wtorek dziewczyna pożegnała się z przyjaciółkami i udała się do spowiedzi. We środę rano parę znaleziono zastrzeloną w lasku w pobliżu kopalni „Trautscholdsegen“.

KALANIE IMIENIA POLSKIEGO NA OBCZYŹNIE. Paryska „Polonia“ przynosi następującą wiadomość, zaczerpniętą z dzienników francuskich: W sobotę w godzinach popołudniowych do państwa Gagneux w Aulnay-sous-Bois przyszły trzy indywidua, dwóch mężczyzn i kobieta w przebraniu męskiem. Wobec tego, że pani Gagneux jest z pochodzenia Polką, wpuściła, niczego nie domyślając się, hultajską trójkę rodaków do mieszkania. Ledwie jednak zamknęła drzwi, napastnicy rzucili się na nią, przewrócili, i, grożąc rewolwerem, zażądali wydania pieniędzy. Napadnięta tyle jeszcze miała przytomności umysłu, że uderzyła mocno nogą w podłogę. Nadbiegli sąsiedzi, spłoszona zaś trójka wraz z czwartym złoczyńcą, który stał na czatach, rzuciła się do ucieczki. Puścił się za nimi w pogoń starszy policjant, Brabant. Jeden z uciekających dał do pędzącego za nim policjanta 5 strzałów z rewolweru. Pomimo to zbrodniarze zostali ujęci. Są to: Lucjan Turowiecki, lat 25, Jerzy Berdziński, lat 29 i jego żona. — Czwarty spólnik napadu zbiegł, ale policja jest już na jego tropie. Stan zdrowia postrzelonego w brzuch policjanta jest bardzo groźny.

ZAMACH NA PREMJERA EGIPSKIEGO. — Z Kairo donosi Reuter: W chwili, gdy Zaglul Pasza wsiadał do kolei, celem udania się do Aleksandrji, strzelił do niego pewien osobnik z rewolweru. Premjer został lekko ranny w pierś. — Tłum chciał zlynchować sprawcę zamachu, policja jednak zdołała wyrwać go z rąk tłumu.

Stan zdrowia rannego premjera Zaglula Paszy jest zadawalający. Sprawca został pod nadzorem policji odstawiony do Kairo.

WYSTAWA POLICYJNA W SOPOTACH. — Dziś otwarto w Sopotach fachową wystawę policyjną. Na wystawie znajduje się także oddział polski warszawskiej głównej komendy policji państwowej.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

WYSTĘPY M. MALICKIEJ I A. WĘGIERKI W „BAGATELI“.

„Świt, dzień i noc“, którego wznowienie w niezrównanem wykonaniu Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki zostało przyjęte przez publiczność krakowską tak entuzjastycznie.

W poniedziałek i wtorek pp. Malicka i Węgierko wystąpią w pełnej wdzięku komedji Flersa i Caillavetta „Miłość czuwa“. Pani Malicka gra rolę Żakliny, a p. Węgierko Walentego. Kreacje te przez prasę warszawską zostały przyjęte z największym entuzjazmem. Resztę doborowego zespołu tworzą pp.: Sznage-Andruszewska, Horecka, Kolman, Gorańska Romowicz, Miedzińska, Kwiatkowski, Turski, Winkler.

Przygotowania do niezwykle oryginalnego pod względem inscenizacji widowiska znanego węgierskiego autora Molnara pod tytułem: „Czerwony młyn“ są już na ukończeniu. Reżyser, p. Tadeusz Frenkiel dokłada usiłowań, aby sztuce nadać jak najefektowniejszą oprawę dekoracyjną. 19 obrazów roztoczy przed oczyma widzów przepych wystawy. W wykonaniu „Czerwonego młyna“ bierze udział prawie cały personal „Bagateli“ z pp.: Grabowską, Skalską Kwiatkowskim. Frenklem, Winklerem na czele.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 14 bm.: „Eros i Psyche“ (występ I. Solskiej).
Wtorek, 15 bm.: „Kuglarz“ Wł. Jastrzębca-Zalewskiego (występ I. Solskiej).
Sroda. 16 bm.: „Kuglarz“ (występ I. Solskiej).
Czwartek, 17 bm.: „Kuglarz“ (występ I. Solskiej).

TEATR „BAGATELA“

Poniedziałek, 14 bm.: „Miłość czuwa“ (występ Malickiej i Węgierki).
Wtorek, 15 bm.: „Miłość czuwa“ (występ Malickiej i Węgierki).
Środa, 16 bm.: Teatr zamknięty.
Czwartek, 17 bm.: „Czerwony młyn“ (premjera).
Piątek, 18 bm.: „Czerwony młyn“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

KINO SZTUKA: „Huragan“, sensacyjny dramat w 8 aktach.

KINO WARSZAWA: „Kapitan Kidd“, dwie serje, w głównej roli Edie Polo.

KINO REDUTA: „Król prasy“, wielki dramat w 6 aktach.

KINO UCIECHA: „Tajemnica Polisyneta“, dramat.

KINO WANDA: „Narzeczona z Australji“ (Pat i Patachon).

Swit, dzień i noc...

(Gościnne występy p. Marji Malickiej w „Bagateli“.)

Swit, dzień i noc...

Trzy znaki, trzy etapy, w kręgu których zamyka się zmienny bieg życia..

Najpierw rozbłysk świtu, coś jakby błysk nadziei, u poety włoskiego grający wszystkiemi barwami wczesnego poranku, w blaskach którego (a także w blaskach jak wiatr poranny rozkołysanego uczucia) w mgłę jeno lotną się zmienią cienie chwilowo grożącego nieszczęścia...

A potem zwyczajnym biegiem rzeczy — dzień jasny, nie tyle jasny promieniami słońca, co trzeźwością spojrzenia, w którego zimnych błyskach znika różowy obłoczek poezji, ustępując śmiesznej szarzyźnie dnia codziennego, u poety włoskiego w lekką nieraniącą, żartobliwą groteskę zmienionej...

A wreszcie — noc.. Tej melodjowy finał (bo wszystko jest tutaj muzyką, grającą tonami mgieł, wiatru, szeptu czy ciszy i roztęczonych barw...) w życiu nie zawsze jest jednaki. Częściej akordem, jeśli nie burzy, to samotnego płaczu się zamyka... U poety włoskiego jednak w gwiaździstą noc upojenia przechodzi, grającą śpiewem radosnego szczęścia...

W te trzy znaki, znaki-symbole, zaklęta gra artystki (ej tu bowiem „pierwszy głos i rola“) staje się cała jedną bajką wyśnioną, jednym tchnieniem poezji, jej promykiem radosnym. Taką jest przynajmniej w scenicznym wyrazie miłego gościa z Warszawy, p. Marji Malickiej, która po triumfach stołecznych przybyła na krótką chwilę przypomnieć się rodzinnemu miastu. Że rodzinny Kraków jak najżyczliwszą pamięć o niej zachował, dowodem była onegdaj widownia „Bagateli“, dosłownie po brzegi wypełniona publicznością, która tłumnie przybyła, by zobaczyć swą ulubienicę. Wśród publiczności zaś było może więcej znajomych i przyjaciół sceny i talentu młodej artystki, którą przyszli powitać miłego gościa, niż tych, którzy po raz pierwszy przyszli oglądać pogodny obrazek Niccodemi'ego. To też nie brakło oklasków gorących i wielokrotnego wywoływania po każdym akcie i hołdu kwiatów, na co miły gość z „Warszawy jak najzupełniej zasłużył.

Charakteryzować tutaj wybornej gry nie będę Wszak swego czasu, gdy na scenie „Bagateli“ w zeszłorocznym sezonie po raz pierwszy pojawiła się ta rozsłoneczniona bajka, nie brakło słów zachwytu. Wszak wiemy, jak właśnie przedewszystkiem tak wdzięcznym „atakiem“ tej urokliwej roli p. Malicka podbiła serca kapryśnej Warszawy — a wreszcie dobrze wiadomo, że właśnie w tym typie roli wyraża się najpełniej i najwdzięczniej indywidualność aktorska młodej artystki.

Wsparta o wytrawną i delikatnie cieniowaną grę swego współpartnera, p. Węgierki, jest tutaj raz jak uśmiech różowiejącego świtu, jak rozchylenie ust kwietnych, pragnących pić z upojnej czary porankowych wzruszeń, to znów jak rozkapryszone dziecko, osłaniające się miłą tarczą dąsów i przekomarzań żartobliwych, a wreszcie, jak cichy poszept tęsknoty ku gwiazdom dalekim posłanej, a uciszonej w pieśni miłości w ust kwietnych pocałunku.

Lecz ta pieśń-bajka. ta pieśń-feerja (pięknie brzmiąca także dzięki tak pięknemu polskiemu przekładowi) — jeśli tyle

rzucenia właściwych jej uroków, jest również niebezpieczną siecią, w której młody talent może się uwikłać. Może stać się tą czarującą, złotą klatką, w której piękne ptaszę, przez czas dłuższy zamknięte, już nie zechce (czy czasem nawet — bo i tak bywa — już nie potrafi) wzlecieć ku tajemniczym przestrzeniom bujnej, żywej, jak otchłań morza, jak otchłań duszy ludzkiej, nigdy niezbadanej twórczości... Trzeba mieć wiele siły, by nie ulec pokusie świecącej ułudy, która często w rzeczywistości dla talentu złoconem więzieniem się staje.

To też my wszyscy, którzy szczerze pragniemy jak najżywszego rozwoju talentu młodego i w ten rozwój wierzymy, potrosze żałujemy, że tak n. p. w gościnę do Krakowa p. Marja Malicka nie wybrała się z „Rogaczem wspaniałym“, gdzie mielibyśmy sposobność potwierdzić uznanie stołeczne dla nowych stron scenicznej ekspresji w dramatycznym tonie, czego zresztą bardzo silne przykłady i myśmy już swego czasu podziwiali.

Lecz i tak za ten srebrny uśmiech poranka, poprzez wesołą igraszkę dnia rozsnuty w upojną pieśń noc srebrzystej, wdzięczni sął młodzi i starsi, dobrzy znajomi i serdeczni sympatycy talentu młodej artystki, do których i piszący się zalicza, zadowolony, że swój tegoroczny „sezon recenzyjny“ miał okazję zamknąć tak miłem wrażeniem.

Bol. P.

Nie będąc w stanie, jakbym tego pragnął, złożyć każdemu z osobna gorących naszych podziękowań za okazane nam bardzo liczne dowody współczucia z powodu śmierci ś. p. Najdroższego Ojca oraz objawy czci i miłości ku Zmarłemu, składam wszystkim, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Przedstawicielom Rządu, Władzom państwowym, samorządowym i komunalnym, Organizacjom Spółdzielczym, Zrzeszeniom społecznym i obywatelskim i tym wszystkim drogim Jego sercu Przyjaciołom, Kolegom, Współpracownikom i Znajomym wdzięczne z całego serca „Bóg zapłać“!

Niechaj mi wolno tutaj będzie powtórzyć Im, ostatnie słowa ś. p. Ojca: „łączę się z Nimi dalej także duchem z życzeniem wspólnem: „Sursum corda“!

Inż. Tadeusz Stefczyk.

Zeznania posła dra Marka

w procesie o zajścia listopadowe

(W. S.). Wśród ogólnego zaintersowania złożył zeznania

Dr MAREK ZYGMUNT,

poseł na Sejm, który w czasie tragicznego dnia listopadowego odegrał wybitną rolę. Jak wiadomo, prokurator Kądratowicz żądał wydania również i posła dra Marka. Sejm jednak nie przychylił się do tego wniosku.

Poseł dr Marek zeznaje za zgodą stron bez przysięgi.

Przew.: Proszę mi przedstawić te wszystkie momenta z 6 listopada i dni poprzedzających.

Swiadek: O sprawach politycznych będę mówił tylko o tyle, o ile to jest potrzebne do wyświetlenia dnia 6 listopada. Uważam ten proces za katastrofę. Nie jestem zwolennikiem żadnych rządów dotychczasowych w Polsce — jednak stwierdzić muszę, że usunięcie rządu Sikorskiego, który przeprowadził pacyfikację kraju i zadzierżgnięcie i utrwalenie więzów przyjaźni z wielkiemi mocarstwami było ciężkim błędem politycznym. — Nie było w państwie żadnego obywatela, dobrze życzącego ojczyźnie, któryby się nie zdziwił, że po tylu sukcesach rządu Sikorskiego przyszedł do władzy rząd, za panowania którego przyszła rzeczywiście katastrofa gospodarcza kraju. Cała walka, zapoczątkowana przez zrzeszenia urzędnicze i robotnicze dla poprawy swego bytu, nie odniosła skutku. Odpowiedzi rządu na żądania pracowników poprawy bytu były dolaniem oliwy do ognia. Najwcześniej rozpoczął się ruch u pracowników, najgorzej sytuowanych, to jest u kolejarzy i pocztowców. Ci pracownicy stoją zdala od partji P. P. S. Zastrajkowali maszyniści kolejowi. Związek kolejarzy, współpracujący z P. P. S., wydali odezwę przeciw strajkowi — jednakże maszyniści sami prowadzili strajk. Zastrajkowali następnie pocztowcy, pozostający pod wpływem N. P. R. — Siłą faktu wszyscy strajkujący gromadzili się pod Domem robotniczym, z czego sami nie byliśmy zadowoleni.

Dnia 1 2listopada przyszły pod Dom tłumy robotników. Jeden z komisarzy zwrócił się do mnie, aby uspokoić zgromadzonych i wezwać do rozejścia się. Odmówiłem początkowo, gdyż zakaz przemawiań i zgromadzeń był już ogłoszony — po porozumieniu się jednak z ówczesnym dyr. policji, Rękiewiczem, wezwałem tłumy na boisku Sokoła, gdzie też robotnicy w spokoju się udali. — Tam przemawiałem, mając trudne zadanie do pokonania ze względu na ogłoszoną militaryzację kolei i sądy doraźne. Uważam, że militaryzacja i sądy doraźne były z punktu prawnego bezprawiem, albowiem, wedle ustawy z 1920 roku, militaryzację ustanawia się podczas wojny, a w listopadzie ubiegłego roku wojny nie prowadziliśmy. Ustawa o militaryzacji mówi, że kolejarzy powołuje się do wojska, jednak ci kolejarze pozostają na swoich stanowiskach fachowych.

Zarządzenia w tych sprawach ówczesnego rządu określa poseł Marek, jako niezgodne z istniejącemi ustawami i wyraża się, że był to gwałt, jakiego dopuścił się rząd na rzeszach robotniczych. Co do ogłoszenia sądów doraźnych, to być może były one formalnie uzasadnione, ale ówczesny referent D. O. K. był przeciwnym wprowadzeniu sądów. Nie głosił on ich też — musiał więc ustąpić, a miejsce jego zastąpił płk. dr Wusatowski. Wielu prawników wojskowych było zdania, że nie można stosować sądów doraźnych do kolejarzy. Było kilka rozpraw, które zakończyły się wyrokami kilkumiesięcznemi — rząd Grabskiego natomiast kazał wszystkie wiszące jeszcze sprawy kolejarzy ze sądów doraźnych przekazać do dyscyplinarnego dochodzenia.

Zadaniem mojem było więc podnieconym tłumom wytłomaczyć i powstrzymać ich od nieodpowiedzialnych kroków. Udało mi się też to i tego dnia nie było żadnych zgromadzeń w mieście. — Również i następnego dnia odbyło się w zupełnym spokoju zgromadzenie. Tegosamego jeszcze dnia wyjechałem do Nowego Sącza. W drodze spotkałem się z b. ministrem Kiernikiem, z którym toczyłem rozmowę na temat strajku kolejarzy. Wyraził się wówczas b. minister Kiernik w sposób, który dopiero zrozumiałem 6 listopada. Zapowiedział mi „silną rękę“ — i prosił mnie, abym w Sączu wezwał kolejarzy do pracy, a gdy mu oświadczyłem, że kolejarze nie mają z czego żyć, odparł rzekomo p. Kiernik, że „wyprowadzi się wojsko i wszystkich się wystrzela“.

Opowiada dalej świadek o stosunkach, jakie zastał wśród kolejarzy sądeckich. Panowało i w Sączu wielkie rozgoryczenie, jednak zachowanie się władz w Sączu było daleko poprawniejsze, aniżeli w Krakowie. Dało się wiele spraw załagodzić, nie przyszło też tam do żadnych niepokojów.

Po powrocie do Krakowa dowiedziałem się, że rokowania rządu z robotnikami znajdują się na najlepszej drodze i jest nadzieja zakończenia strajku.

Dnia 5 listopada otrzymałem od dyr. Rękiewicza wiadomość, że przyszły nowe instrukcje i absolutnie nie wolno odbywać zgromadzeń. Byłem w Domu robotniczym i na skutek próśb zdecydowałem się wyjść na balkon i oświadczyłem strajkującym, że dotychczas nie przyszły jeszcze żadne wiadomości i powiedziałem: przyjdźcie jutro, może już będą jakieś wiadomości z Warszawy. — Ponownie prosiłem dra Rękiewicza, aby zezwolono na zgromadzenie w Sokole lub sali Strzeleckiej, jednak sale te były zajęte przez wojsko. Uważam za swój obowiązek sprostować pewne wyrażenie się któregoś ze świadków, jakobym miał powiedzieć, że gdy przyjdzie komisarz na zgromadzenie, zostanie zmasakrowany. Otóż uważałem, że prowadzenie urzędnika policyjnego do trybuny byłoby rzeczą bardzo trudną i nawet mężowie zaufania możeby nie byli dostateczną ochroną przed wzburzonym tłumem. Tak należy to rozumieć.

Zawiadomiłem p. Rękiewicza, że nie możemy tolerować tych bezprawi, jakich dopuszcza się rząd od wielu dni na obywatelach. Dr Rękiewicz jednakże nie mógł nic na to poradzić — zasłaniał się zarządzeniami władz przełożonych.

Dnia 6 listopada doniesiono mi o strzałach przy ulicy Dunajewskiego. Wybiegłem z domu i spostrzegłem zdenerwowany tłum w pobliżu Domu robotniczego. Wstąpiłem do posła Bobrowskiego, gdzie już zastałem wielu towarzyszy, którzy również nie mogli mnie dokładnie poinformować. — Stamtąd udałem się do Domu robotniczego, gdzie leżały już trzy trupy robotnicze, oraz opatrywano wielu rannych. Zwróciłem się telefonicznie do województwa i zawiadomiłem star. Stankowskiego, że w tej chwili udaję się do wojewody. Zanim jednakże udałem się do wojewody, wyszedłem na balkon i wezwałem ich do spokoju, oraz rozejścia się. Tłum nie mógł nigdzie iść, albowiem wszędzie stały kordony.

Gdy opuszczałem Dom robotniczy, tłum chciał ze mną iść pod województwo, ale go powstrzymałem. We czwórkę poszedłem dalej, białą chustką powiewając w kierunku policjantów, którzy dali ku nam salwy strzałów. Te strzały były powodem dalszych wypadków, albowiem wywołały reakcję ze strony robotników. Policjanci, pozbawieni komendanta, strzelali bez planu i potrzeby.

Pod pałacem Sztuki spotkałem się z gen. Beckerem i prosiłem go, aby cofnął wojsko, poczem udałem się do wojewody. Zażądałem połączenia z Warszawą. Muszę tu podnieść, że rozmowa moja z wojewodą nie była towarzyską — nikt bowiem nie może żądać odemnie, abym w takiej sytuacji zachowywał formy towarzyskie. Powiedziałem mu, że tłum żąda jego głowy i będą domagać się u rządu jego ustąpienia. Wreszcie otrzymałem połączenie z ministrem Kiernikiem, który mi oświadczył, że autorytet władzy musi być utrzymany, na co odparłem, że państwo nie może dochodzić do tego przelaniem krwi w walce domowej. Apelowałem do niego, aby cofnął wojsko i policję — lecz ten mi odparł, że nie może cofnąć zarządzeń rady ministrów. Polecił mi pozostać przy telefonie, poczem po jakimś czasie powrócił, zawiadamiając, że rada ministrów nosi się z zamiarem wprowadzenia stanu wyjątkowego. Oświadczyłem mu, że to będzie kulminacyjnym punktem katastrofy krakowskiej. Odłożyłem słuchawkę. Pozostałem jeszcze jakiś czas w województwie. Około godziny 10 i pół zawiadomił mnie wojewoda, że minister Kiernik nakazał wstrzymać akcję wojskową. Przyszło to już jednak za późno. Mam wrażenie, że można było jeszcze powstrzymać walki, gdyby ktoś potrafił technicznie przeprowadzić pacyfikację. — Nikt nie chciał iść na „pole walki“ z rozkazami zaprzestania strzelaniny.

Po opuszczeniu województwa udałem się do domu i połączyłem się z marszałkiem Sejmu Ratajem. Zawiadomiłem go o wypadkach krakowskich i żądałem jego rady, co dalej począć. Ten polecił mi, abym zażądał od rozbrojonych robotników wydania broni. Powiedziałem mu, że to jest niemożliwe, że musi partja mieć czas do przeprowadzenia jego poleceń. Następnie skomunikowałem się z posłami P. P. S., którzy byli już u Witosa, z którym doszło do porozumienia tej treści, że rząd cofa militaryzację kolei i sądy doraźne, załatwi dalej przychylnie żądania strajkujących, rząd nie będzie się kierował po strajku przy przyjmowaniu robotników względami partyjnemi. P. P. S. natomiast odwoła strajk i wezwie robotników do pracy.

Poszedłem do posła Bobrowskiego, który już konferował z gen. Ciklem w sprawie rozbrojenia. Od niego udałem się do Domu robotniczego, gdzie znajdowało się mnóstwo ludzi uzbrojonych. Trzeba było tych ludzi utrzymać, aby z bronią w ręku nie rozbiegli się po mieście. Musiałem przemawiać do zgromadzonych na dziedzińcu i zawiadomiłem ich o odwołaniu wojewody Gałeckiego i gen. Cikla, następnie wezwałem ludzi zaufanych, którzy mieli rozbrojenie ująć w swe ręce. Przemawiałem dalej z „Dziadka“. O tę mowę oskarżony jest poseł Stańczyk. Otóż daleki jestem od bronienia posła Stańczyka, niech on się na mnie nie gniewa, ale jego mowa nie zrobiłaby żadnego wrażenia, albowiem on, jako poseł nie tutejszy, nie byłby wcale słuchany. Ja tę mowę, o którą on jest oskarżony, wygłosiłem.

I za nią biorę pełną odpowiedzialność. Sytuacja była bardzo ciężka i stosownie do niej musiałem zająć odpowiednie stanowisko, co też wyraziło się w odpowiedniej mowie. Wkońcu jednak wezwałem do złożenia broni i zachowania spokoju. Zorganizowano straż porządkową.

NA DRUGI DZIEŃ

przyjechał wicemin. Olpiński i gen. Żeligowski, z którymi konferowałem w sprawie wprowadzenia normalnych stosunków w Krakowie. Zgodzili się oni na zwołanie zgromadzenia robotników, którym należy zakomunikować o wynikach konferencji i których zawezwie się do natychmiastowego powrotu do pracy. Tak się też i stało.

Rząd nie dotrzymał przyrzeczeń, wskutek czego popadliśmy w konflikt z robotnikami, którzy twierdzili, że posłowie socjalistyczni ich oszukali. Na zgromadzeniu kolejarzy jacyś nieznani osobnicy, być może komuniści, buntowali kolejarzy przeciw nam. Na dobitek krak. oddział „Rzeczypospolitej“ wydał nadzwyczajne wydanie, zawierające wywiad z premjerem Witosem, który zaprzeczał, jakoby zgodził się na jakieś koncesje na rzecz robotników. Połączyły się więc przeciw nam dwie siły, stojące na przeciwległych biegunach. Tego samego również dnia odbyła się konferencja z przedstawicielami rządu centralnego, na której zaproponował gen. Żeligowski urządzenie wspólnego pogrzebu ofiar cywilnych i wojskowych, a dla wykazania społeczeństwu i zagranicy, że niema rozdźwięku między cywilnem społeczeństwem a wojskiem; następnie zawiadomiłem delegatów o pogłoskach, wedle których wojsko gotuje się do pomszczenia oficerów i żołnierzy. Gen. Żeligowski potwierdził te pogłoski, a wicemin. Olpiński odparł, że autorytet władzy musi być przywrócony, a dotychczas po upływie kilkunastu godzin nie wydano broni. Udałem się więc do domu robotniczego i tam nakazałem broń zebrać celem jej wydania wojskowości.

Pos. Marek kończy swe dwugodzinne przemówienie podziękowaniem dla przew. Markiewicza, który pozwolił mu wyczerpująco opisać wypadki dni listopadowych.

Przew. Czy pan wie o tem, że 5 listopada było wielu policjantów rannych?

Św. Wspominał mi o tem dr Rękiewicz, ale nie mówił o poważniejszych ekscesach. Słyszałem, że tylko dwóch lub trzech zostało rannych.

Przew. Wiedział p. już 5 listopada o zakazie zgromadzeń, dlaczego panowie urządzili zgromadzenie 6 listopada?

Św. Zgromadzenie to miało na celu zawiadomienie robotników o wyniku pertraktacyj w Warszawie. Forma prowadzenia strajku jest taka, że wszyscy muszą gdzieś się zejść. Nie wiedzieliśmy o zakazach tak ostrych, o których była mowa.

Przew. P. chociaż nie był świadkiem uśmierconych kolejarzy, o których p. wspomniał, wyszedł z założenia, że zginęli od strzałów policyjnych, bez dania powodu ze strony tłumów. Tymczasem świadkowie stwierdzili, że pierwsze strzały padały z tłumu, który wyrwał broń żołnierzom.

Św. Ja nie twierdziłem, że ja to widziałem. Chociaż mój umysł może w stosunku do policji być przyćmiony — to dla prawdy jest jasny. Tak mi mówione i tak też podałem.

Przew. Kiedy p. widział uzbrojonych robotników?

Św. Dopiero popołudniu.

Przew. Czy p. przemawiając po strzałach do tłumu, nie mówił podniecająco?

Św. Przez 31 lat przemawiam do robotników i wiem jak należy do podnieconych tłumów przemawiać. Słów, podanych tutaj przez świadków nie użyłem.

Przew. Muszę się zapytać o treść artykułu w „Naprzodzie“ organie P. P. S., w którym podniesiono wielkie czyny robotników, który był pośrednio gloryfikacją zajść.

Św. Czytałem ten artykuł. Sądzę, że autor pisał pod wrażeniem chwili, która kształtowała się u rozmaitych osób w rozmaity sposób. Nastrój chwili mógł decydować o napisaniu artykułu. Kto go pisał, nie wiem. Oficjalny artykuł ukazał się dwa dni później.

Następnie zeznawał ppułk. Bzowski, który opisywał szarżę ułanów, przyczem twierdził, że atak bojowców był doskonale przygotowany z zasadzki.

Zeznania, których z powodu spóźnionej pory nie możemy zamieścić, wywarły wstrząsające wrażenie.

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 14 lipca.

Dolar	5·25
N. Jork	5·20 (czek)
Londyn	22·80
Zurych (za 100)	95·40
Praga (za 100)	15·40
Wiedeń (za 100.000)	7·35

Cedułа kursowa giełdy krakowskiej

14 lipca 1924 r.	W złotych — Transakcje: dziś	11/7
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·31—0·40	0·32—0·34
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	—	0·50
Ziem. Bank kred. I—IX	—	0·16
Powsz. Bank kred. I—V	—	0·09
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	—	—
Bank zw. sp. zar. I—XI	3·80—3·90	3·80
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·27	—
Impex I—V	—	—
Pharma I—III	—	0·55—0·62
Bracia Rolniccy I . . .	—	1·15
Polski Glob I—IV . . .	—	—
C. Hartwig I—V . . .	—	—
Żegluga Polska I—III .	—	—
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniowski I—IV . . .	7·30—7·50	7·05—7·20
Cegielski I—IX	0·61	0·55—0·56
Parowozy I—III	0·33	0·30—0·29
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I—II	—	—
Trzebinia I—IV	—	0·55—0·57
Pocisk I—III	—	—
Górka I—III	14·00—14·15	13·50
Siersza I—IV	3·80—4·00	3·95—4·10
Tepege I—IV	2·70—2·75	2·70—2·80
Gazy ziemne I—II . . .	0·38	—
Polska Nafta I—III . .	—	0·38
Pokucie I	—	0·31
Oikos I—IV	2·40—2·50	2.40
Pezet I—IV	—	—
Strug I	—	0·80
Syndykat koszyk. I—III	—	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	—
Krakus I—VI	0·85	—
Chodorów I—V	4·00—4·20	3·70—3·90
Ćmielów I—II	—	0·58
Elektrow. Siersza I—IV	—	0·27
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	—	0·60
Kapelusze Myślenice . .	—	—
Rohn, Zieliński i Ska .	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	1·45	—
Chybie	5·50	—
Lud. Zakł. Garb. . .	—	—
Azot	—	—

Kraków, 14 lipca.

Tydzień bieżący rozpoczął się w dziale efektów ruchem słabym, przy tendencji przeważnie utrzymanej.

Przemysłowy, Chodorów i Górka najmocniej i w dużem zainteresowaniu, z powodu jednak małej ilości towaru, nie wiele z nich robiono. Również Zieleniewski i Cegielski mocniej.

W walutach i dewizach ruch średni, przy usposobieniu bez zmiany. Zurych mocniejszy, dolar gotówkowy słabszy.

Na pogiełdziu zupełny zastój. Trzy zaledwie transakcje!, a mianowicie w Lnie po 0.60 i Lokomotywach po 0.48.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 14 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	5·86
Bank Zw. Sp. Zar.	4·00
Cegielski	0·60 0·65
Parowozy	0·31—0·35
Starachowice	2·32—2·52
Zieleniewski	—
Żyrardów	47·60—45·1/2
Haberbusch	4·40 4·35
Nafta Polska	0·49
Spirytus	1·35—1·50
Chodorów	4·20
Ćmielów	—
Nobel	1·60—1·70
Ursus	—
Bank Przem. Lwów	0·39 0·41

TELEGRAMY

Kandydaci na stanowisko posła polskiego w Moskwie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 lipca. „Echo Warszawskie“ donosi, że obsadzenie stanowiska posła polskiego w Moskwie **natrafia na pewne trudności wobec odmownej odpowiedzi ze strony p. Janusza Radziwiłła**, który uchodził w sferach miarodajnych za najodpowiedniejszego kandydata. Obecnie — jak słychać — wymieniane jest nazwisko gen. Sosnkowskiego; w kołach lewicowych **mówią natomiast o kandydaturze byłego posła w Rydze J. Narkiewicza**. Swego czasu — jak wiadomo — sowiety odmówiły swego agrement dla p. J. Narkiewicza.

Sjoniści zapowiadają opozycję wobec rządu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 lipca. Wczoraj w ogrodzie teatru „Wenus“ odbył się wiec sprawozdawczy **posłów sjonistycznych**. Na wiecu uchwalono rezolucje, **aprobujące opozycyjne stanowisko koła żydowskiego wobec polityki mniejszościowej rządu** oraz protestujące przeciw napaściom na pos. Pryluckiego. Dalsze rezolucje **protestują przeciwko ostatnim rozporządzeniom min. oświaty**, zwłaszcza w sprawie tajności obrad zarządu gminy żydowskiej. **Wiec wezwał wkońcu koło żydowskie do stanowczej walki parlamentarnej o żydowskie prawa narodowe wraz z innemi mniejszościami narodowemi.**

Rezolucja Związku literatów i dziennikarzy żydowskich

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 lipca. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie Związku literatów i dziennikarzy żydowskich, na którem **uchwalono protest przeciwko ignorowaniu praw języka żydowskiego w ustawach językowych.**

Straszna katastrofa samolotowa

Wybuch benzyny — Płonący samolot wpadł do rzeki

Praga, 14 lipca (PAT). Wczoraj o godz. 16 wydarzyła się koło Celakowic **wielka katastrofa lotnicza**. Właściciel aeroplanu Jerzy Soucek podejmował loty na łące koło Łaby z pasażerami, branymi z pośród zebranych widzów. — Trzy loty odbyły się z powodzeniem, przy locie czwartym skrzydło samolotu uderzyło o topolę, przyczem nastąpiła **eksplozja zbiornika benzyny**. Samolot, w którym było trzech mężczyzna i jedna kobieta, **zapalił się, spadł do Łaby i spłonął doszczętnie. Wszyscy pasażerowie zginęli, lotnik odniósł ciężkie poparzenia na twarzy.**

Z OSTATNIEJ CHWILI

Sąd doraźny

nad sprawcami zamachu lwowskiego

Lwów, 14 lipca. Jak już w ostatnim numerze donosiliśmy, śledztwo, prowadzone przeciw sprawcam zamachu na prochownię przy ulicy Janowskiej, ustaliło, że **żaden żołnierz W. P. w zbrodniczym spisku udziału nie brał.**

Na podstawie dotychczasowego wyniku śledztwa **przed sądem doraźnym stanęli tylko dwaj oskarżeni, obaj kolejarze: Ditrich i Sołoneńko. — Pierwszy z nich dostarczył maszyny piekielnej Sołoneńce, otrzymawszy ją od bolszewickich ajentów, Sołoneńko zaś usiłował maszynę tę podłożyć pod magazyny.**

Dzisiaj o godzinie 9 rano pod przewodnictwem **radcyj Dukieta rozpoczął się sąd doraźny**. Oskarżenie wnosi prokurator **Łaniewski**, bronią **adw. Głuszkiewicz, Dattner i Herstein**. Po formalnościach wstępnych przewodniczący **przystąpił do przesłuchania oskarżonego Ditricha, który do winy się nie przyznaje.** Twierdzi on, że jest patrjotą polskim i dlatego w roku 1919 przyjechał z Czerniowiec do Polski. Nigdy udziału w życiu politycznem nie brał i do stronnictw polskich nie należał. **W towarzystwo komunistów dostał się za namową niejakiej Gizowskiej, która dawała mu zlecenia wręczania rozmaitych listów i paczek w Warszawie i na prowincji.** Oskarżony zlecenia te wykonywał, ponieważ za to otrzymywał dobrą zapłatę.

Odnośnie do zamachu oskarżony stwierdza, iż wprawdzie bombę, przeznaczoną do wysadzenia prochowni, przechowywał w swojem mieszkaniu, był jednak przekonany, że nie jest ona zbyt-groźną, gdyż — jak twierdził Sołoneńko — zawiera zamiast prochu, piasek.

O godzinie 1 w południe przerwał przewodniczący rozprawę.

Po zamknięciu kroniki

NOWE ROZPORZĄDZENIA. Warszawa 14 lipca. Ostatni Dziennik ustaw ogłasza między innemi następujące rozporządzenia: Rozporządzenie min. skarbu w porozumieniu z min. reform rolnych, zmieniające brzmienie § 14 ces. rozp. z 9 grudnia 1915 roku, **a dotyczącego sprawy pozbywania gruntu, przeznaczonego na gospodarkę rolną i leśną**: Rozp. min. skarbu, zmieniające **art. 2 statutu Banku gospodarstwa krajowego**. Zmieniony artykuł ustala, że Bank gospodarstwa krajowego jest instytucją państwową, której przysługuje osobowość prawna. Bank będzie używał **pieczęci z godłem** państwa i napisem w otoku: „Bank gospodarstwa krajowego“. Zaznaczyć należy, że jest to już trzecie z rzędu rozporządzenie, zmieniające i uzupełniające statut Banku Polskiego.

Dalej ogłasza dzisiejszy Dz. Ust. Rozp. ministerstwa skarbu w sprawie **uiszczania opłat w monetach złotych**, które ustala taryfę monet złotych w stosunku do złotego. Rozporządzenie ustala, że monety złote, które mogą być przyjmowane przy opłacaniu cła w złocie, **muszą być wagi normalnej**, wszelkie inne monety uszkodzone, przypiłowane, wykluczone są od przyjmowania.

POTWORNA ZBRODNIA W ZAKŁADZIE DZIECIĄTKA JEZUS. (cz) Wczoraj w Zakładzie Dzieciątka Jezus w Krakowie przy ul. Krowoderskiej, l. 71 tegoż zakładu, Czepiec Anna, porodziła dziecię, które włożyła następnie do rozpalonego pieca. W jakiś czas potem inne służące zauważyły straszliwy odór, wydobywający się z pieca. Kiedy służące owe otworzyły drzwiczki pieca, oczom ich przedstawił się straszny widok. Wśród żaru zobaczyły **zwęglone zwłoki noworodka**. Matkę chorą odesłano na razie do szpitala św. Łazarza.

DZIEWIĘĆ OSÓB ZGINĘŁO OD PIORUNA. We wsi Cielejowie (powiat kopyczyniecki) podczas burzy uderzył piorun w chatę, stojącą za wsią, która momentalnie stanęła w ogniu. Od pioruna zginęło dziewięć osób, które tu szukały schronienia przed burzą, dom zaś spalił się doszczętnie.

Ze sportu

W. A. C. — Cracovia 3:2 i 3:2.

Koniec sezonu odbił się ujemnie na formie Cracovii, która w sobotę i niedzielę grała... pod zdechłym azorkiem. Cracovii nic się nie udawało, ani jeden gracz nie spełnił należycie swego zadania. Cracovia wogóle nie grała, lecz spacerowała po boisku bez celu. W. A. C., chociaż nie jest żadnym orłem footbalowym, przewyższał Cracovię conajmniej o klasę. Wiedeńczycy grali ładnie tak pod względem kombinacyjnym, jak i technicznym. Najlepszym wśród nich był Koželuch, brat trenera Cracovii.

Zawody prowadził dobrze p. Ziemiański.

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY“

Diarjusz z dnia 14 lipca.

— **O zawarcie traktatu handlowego między Polską a Grecją** toczą się rokowania w formie not dyplomatycznych.

— **Przyjazd „Lwowa“ do Gdyni.** Dnia 9 b. m. w godzinach wieczorowych, przybył do portu w Gdyni po rocznej nieobecności, szkolny statek „Lwów“, który ostatnio wskutek uszkodzeń był naprawiany w dokach w Cherbourgu. Po załadowaniu nowego ładunku, „Lwów“ uda się do portów angielskich, wraz z absolwentami szkoły morskiej, którzy w czasie tej podróży będą odbywali ćwiczenia praktyczne.

— **Akcje spekulantów gdańskich przeciw złotemu polskiemu.** Gazeta Gdańska donosi: Od kilku dni dają się zauważyć w Gdańsku usiłowania obniżenia kursu złotego polskiego. Różne mniejsze banki i kantory wymiany wzięły sobie za zadanie ratowanie swoich opustoszałych kas spekulacją na złotym. Doszło do tego, że nie znającym stanu waluty polskiej podróżnym przybywającym z Polski, płacą za 100 złotych po 106 guld. (przeciętny kurs wynosi 111 guld.). Niesumienni spekulanci tłómaczą to rzekomym spadkiem pieniądza polskiego i wywołują tem samem niekiedy szkodliwy popłoch wśród mało orjentującej się publiczności. Gazeta wzywa czynniki polskie, aby jaknajrychlej wszczęły bezwzględną akcję przeciwko spekulantom, starającym się sztucznie obniżyć wartość polskiego pieniądza złotego.

— **W sprawie uruchomienia widzewskiej manufaktury i przyspieszenia wypłaty i zasiłków dla bezrobotnych** interweniowała u premiera Grabskiego delegacja złożona z przedstawicieli robotniczych ugrupowań w Sejmie N. P. R., P. P. S. i Ch. D. Stwierdzono, że w Łodzi jest 40.000 zupełnie bezrobotnych i przeszło 50.000 pracujących od 1—3 dni w tygodniu. Delegacja zwróciła również uwagę na los bezrobotnych pracowników umysłowych, których na rynku łódzkim znajduje się około 4.000. Ci ostatni nie mogą korzystać z ustawy o bezrobociu. Premjer przyrzekł w tej sprawie wydać oddzielne rozporządzenie.

— **Rokowania polsko-bułgarskie o zawarciu traktatu handlowego** rozpoczną się w najbliższym czasie.

— **Fabryka Poznańskiego w Łodzi znajduje się** w przededniu zamknięcia. W sobotę fabryka wymówiła pracę wszystkim robotnikom na dwa tygodnie.

— **Bezpośrednia komunikacja towarowa kolejowa między Gdańskiem i stacjami polskiemi z jednej strony a stacjami holenderskiemi z drugiej** została — jak komunikuje dyrekcja kolei w Gdańsku — już otwarta.

— **Konsulat angielski** w Katowicach będzie wkrótce otwarty.

— **Deficyt budżetu Sejmu śląskiego** wynosi 4.642.000 złotych. Sejm śląski stara się, aby ten niedobór był przez rząd centralny pokryty.

— **W cynkowniach śląskich odroczono lokaut do 18 b. m.** Jak wiadomo, ogólny lokaut na Górnym Śląsku miał się rozpocząć 11 b. m.

Statystyka strajków w Polsce

Według cyfr, ogłoszonych przez Gł. Urząd statystyczny, statystyka strajków w roku ubiegłym przedstawia się w sposób następujący:

W r. 1923 liczba strajkujących doszła **do** 849.051, gdy w r. 1922 stanowiła 607.011, **w r.** 1921 zaś — 477.037.

Ogółem w ciągu r. 1923 strajkowano **dni** 6,378.680, gdy w r. 1922 — 4,630.833 i **w r.** 1921 zaś — 477.037.

Strajków ogółem było 1.266 (963 pojedyńczych i 298 grupowych) w 7.551 zakładach. Najwięcej strajków przypadało na styczeń 104, kwiecień—103, maj — 112, czerwiec — 114, lipiec — 152, sierpień — 140, wrzesień — 119 i październik — 125. Najmniej przypadło na grudzień — 42.

Najwięcej zakładów objętych było strajkiem w styczniu — 1.367 i w lipcu — 1.465, najwięcej jednak strajkujących przypada na październik, bo 408.113, t. j. prawie połowę ogółu strajkujących w ciągu całego roku. Strajki w tym miesiącu trwały 2,410.630 dni, gdy w całym roku strajkowano dni 6,378.680.

Największe i najliczniejsze były strajki w przemysłach: włókienniczym — 146 strajków, obejmujących 1930 zakładów, w których strajkowało 299.516 robotników przez 2,170.970 dni, górniczym — 76 strajków w 498 zakładach (119.517 rob. i 883.253 dni), drzewnym — 225 strajków, obejmujących 597 zakł. z 27.954 rob. (206.033 dni), odzieżowo-galanteryjnym — 82 strajki w 1283 zakładach, 14.692 robotników (194.777 dni), komunikacyjnym — 16 strajków, obejmujących 17 zakładów, 48.725 robotników (349.478 dni), komunalnym — 15 strajków w 26 zakładach, 17.176 rob. (364.888 dni).

W ogólnej liczbie 1266 strajków wygranych zupełnie lub częściowo było 952, a z ogólnej liczby 849.051 strajkujących zwyciężyło 536.779.

Z 952 strajków w 878 uzyskano podwyżkę płacy, w 11 — polepszenie warunków pracy w 5 — uznanie organizacji, w 25 — uzyskano przyjęcie wydalonych, w 4 — usunięcie kierownika, w 26 — pomoc aprowizacyjną.

Strajków politycznych i manifestacyjnych było w r. 1923 — 16.

Położenie gospodarcze Włoch

Na dorocznem walnem zgromadzeniu polsko-włoskiej Izby handlowej w Warszawie radca handlowy przy poselstwie włoskiem w Warszawie, dr Antonio Menotti Corvi, zobrazował sytuację gospodarczą Włoch w chwili obecnej, jak następuje:

Przełom w powojennym rozwoju gospodarczym Włoch nastąpił w chwili objęcia rządów przez Mussoliniego.

Nie wiele miesięcy upłynęło od tej chwili, kiedy poprawa zaczęła się ujawniać coraz dobitniej we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego Włoch, do niedawna nękanych bezrobociem, mnożącemi się upadłościami i trudnościami walutowemi.

Pomyślny rozwój rolnictwa w związku z nadzwyczajnym, bo nie mającym sobie równego od r. 1913, urodzajem w roku ubiegłym, ogromnie sprzyjał wysiłkom rządu w kierunku poprawy w innych dziedzinach gospodarczego życia kraju.

Wystarczy rzucić okiem na dane statystyczne, obrazujące rozwój produkcji przemysłowej, aby przekonać się, iż poprawa jest istotna, że wytwórczość przemysłowa wzmaga się we wszystkich gałęziach. Dowodem poprawy w przemyśle jest również zmniejszenie się liczby bezrobotnych. Należy też stwierdzić poważny wzrost wydobycia produktów przemysłu kopalnianego i szczególnie produkcji kamieniołomów, co uznać należy za objaw odradzającego się silnie ruchu budowlanego.

Przemysł elektryczny czerpie z oszczędności krajowych, które dotychczas od niego stroniły, środki potrzebne dla udoskonalenia instalacji. Wytwórczość energji rośnie w szybkiem tempie.

Bardzo pomyślnie kształtuje się rozwój przemysłu włókienniczego, szczególnie wełnianego, bawełnianego i jedwabiu sztucznego.

Przemysł hutniczy po depresji, jaką przeżywał w latach 1919—21, odbudowuje się w szybkiem tempie. Produkcja stali przewyższa już cyfry przedwojenne. Przemysł mechaniczny, którego rozwojowi stoją na przeszkodzie trudności zbytu jego wyrobów, czynny jest w rozmiarach umiarkowanych.

Z zakresu przemysłu chemicznego dział jego najważniejszy, to jest przemysł nawozów sztucznych, rozwija się nadzwyczaj pomyślnie.

Przemysł materjałów budowlanych, ze względu na odradzający się ruch budowlany, jakkolwiek ten ruch jest jeszcze mniejszy, niż w r. 1913, kształtuje się pomyślnie.

Wzmożona wydajność pracy robotników i zniżka płac pozwoliły zniżyć koszta produkcji, co odbiło się bardzo korzystnie na zdolności konkurencyjnej przemysłu włoskiego.

Transporty lądowe zyskały na sprawności, w portach wzmogła się praca i staniała robocizna.

Poprawa sytuacji w przemyśle oddziałała bardzo pomyślnie na stan banków, w których wzmogła się działalność inwestycyjna. Niektóre z nich, słabsze, oraz będące tworami wojennemi, uległy likwidacji.

Handel zagraniczny w r. 1923, w porównaniu z r. 1922, znacznie wzrósł. Wartość przywozu przewyższa wartość wywozu o przeszło 6 miljardów lirów, lecz w rzeczywistości saldo ujemne nie sięga 5 i pół miljarda lirów i jest ono zrównoważone w bilansie płatniczym głównie dzięki przekazom pieniężnym emigrantów, frachtom morskim i ruchowi turystycznemu, który znacznie przekracza już poziom przedwojenny. W roku bieżącym bilans handlowy Włoch wykazuje, w porównaniu z cyframi r. z. dalszy postęp.

Umowy handlowe, zawierane z obcemi państwami, ułatwiają i przyczyniają się do ożywienia obrotu międzypaństwowego.

Sytuacja finansowa ujawniła wydatne polepszenie — tak dalece, że obecny rok budżetowy ma się zakończyć bez deficytu. Skarb wstrzymał i uszczuplił niebezpieczne formy zadłużenia. O wzmożeniu się zaufania do państwa świadczy wzrost kursu pożyczki wewnętrznej 5%, która z lir 77·84 w grudniu 1921 i 86·84 w grudniu 1922, wzrosła w grudniu 1923 do 90·95, w maju zaś r. b. przekroczyła 100 lirów.

Równowaga bilansu płatniczego i wstrzymanie emisji banknotów położyły kres zwyżce dolara i spowodowało stabilizację liry.

Dzięki regularnym wpływom podatków, redukcji wydatków, amortyzacji długów i zmniejszeniu inflacji, rząd będzie mógł w najbliższym czasie przystąpić do zwolnienia śruby podatkowej. Już obecnie w tym kierunku osiągnięto znaczne rezultaty. A więc zwolniono od stempla handlowego artykuły żywności i opał, zmniejszono wysokie powojenne taksy rządowe i komunalne na artykuły pierwszej potrzeby. zredukowano lub zupełnie zwolniono szereg artykułów żywności i surowców od cła. Również w dziedzinie podatków bezpośrednich dokonano wielu redukcyj.

WESOŁE LISTY DYPLOMATY

Kartki z wczorajszej przeszłości.

Przepisał

Henryk Josse.

VIII.

Moi mili Polaczkowie!

Nie pisałem do Was od miesiąca? Myślicie, że umarłem, albo ożeniłem się?... Gorzej — o wiele gorzej, bo siedzę w Pont des Pheaciens i nudzę się na potęgę. To jest nudziłem się, teraz bowiem codzienne życie moje urozmaiciło się nieco. A stało się tak:

Siedziałem w salce hotelu „del'Entente“ i czekałem na podanie objadu. Od długiego czasu jedzenie jest moją, jedyną przyjemnością. Mogę powiedzieć, że żyję tylko podniebieniem. Na to chyba jestem za młody. Siedzę tedy przy stole i oglądam tapety, świeczniki, obrazy, czasami rzucając przez okno wzrok na ulicę To jedna z moich codziennych niestety czynności.

Nagle zwróciwszy oczy z ulicy na salę, ujrzałem przed sobą... Więcierskiego. Sprężynowe drzwi, otwierające się bez szelestu, grube chodniki i dywany umożliwiły mu to niespostrzeżone wejście. Spoglądał na mnie śmiało i nie czynił wrażenia człowieka zmięszanego. Po chwili usiadł po drugiej stronie mojego stołu i rzekł:

— Obecnie dzieli nas od siebie już tylko stół.

Spojrzałem na niego pytająco, zaciekawiony wielce tą uwagą. Więcierski wydobył z kieszeni ogromny portfel, wyjął z niego list i podał mi go.

— Po przeczytaniu zrozumiesz mnie — rzekł krótko.

Wziąłem do ręki silnie woniejący list i odczytałem następujące słowa: „Mam już dosyć Polaków. Wyjeżdżam. Dokąd? To obojętne. Do widzenia. Nina“.

— Więc opuściła cię — powiadam nie bez radości.

— Uciekła — odpowiada Więcierski. — Podejrzywam, że z pownym garbatym Grekiem, który ma także duszę garbatą, ale pieniędzy bez liku. Ale mniejsza o to. Baba z wozu, koniom lżej.

— A woźnicy?

— Nie będzie jednej, będzie druga — odparł Więcierski, ale widocznem było, że go rozłąka z Ninetką obeszła o wiele silniej niż mnie.

— A gdzie spędziliście miodowy miesiąc? — badałem Więcierskiego, widząc, że mu to sprawia przykrość. Była to moja słuszna zemsta.

— Ale ba, w hotelu „Royal“ w Nicei. Hotel bajecznie odnowiony, a na Promenade des Anglais tylko żyć, nie umierać.

— Kosztowało?

— Niestety. I cała ta inwestycja poszła na marne.

Spożyliśmy razem objad i rozeszliśmy się. Wracałem do domu z uczuciem wygranej partji. Byłem wdzięczny zdradliwej Ninetce za tę zdradę, popełnioną na Więcierskim. Przebaczyłem jej, że ma już dosyć Polaków, a nawet i to, że i mnie zdradziła.

Rozmyślając, tak wszedłem do sieni mojej kamienicy. Zaledwie zrobiłem kilka kroków, ktoś z tyłu zasłonił mi oczy dłońmi, otulonemi w miękkie i wonne rękawiczki.

— Zgaduj kto to? — odzywa się kobiecy głos, zmieniony zabawnie na głęboki dyszkant.

— Chyba Ninetka — odpowiadam.

Dłonie z moich oczu opadają, ja się obracam i widzę przed sobą Ninetkę.

— Przebaczysz mi? — powiada Ninetka, jak dziecko po stłuczeniu szklanki.

— Przecież nie będziemy rozmawiać w sieni.

— Tem lepiej — mówi Ninetka i uwiesiwszy się u mojego ramienia idzie na górę.

Znalazłszy się w pomieszkaniu, Ninetka powiada omdlałym głosem:

— Możesz mnie wypędzić, ale najpierw pozwól mi się przespać. Jestem straszliwie znużona.

— Dobrze — odpowiadam, siląc się na surową powagę.

Papuga, rozbudzona z drzemki, ujrzawszy Ninetkę, zaczęła bić szalenie skrzydłami i popisywać się całym swym słownikiem. Ninetka zabrała ją pod pachę, ułożyła się na kanapie i z całym naiwnym egoizmem rzekła:

— Teraz będziemy spać, a potem będziemy przepraszać pana.

Wyszedłem do swojego pokoju, ażeby rozmyśleć się, jak postąpić z Ninetką. Nie było się co namyślać. Jakże ją wyrzucić? Niech zostanie choćby dlatego, ażebym mógł Więcierskiemu figla wypłatać.

Urywam pisanie moje, ażeby zaostrzyć Waszą ciekawość, a zresztą spieszyć się muszę na przyjęcie u jednego z kolegów dyplomatycznych. Ale wnet otrzymacie mój następny list, gdyż mam cały wór nowinek.

Aha! Jeszcze jedno. Wczoraj odchodził „bak“ przez całą noc. Grałem i wygrywałem wspaniale. Ale to już jest rodowe. Tak gra każdy.

Tuziemski

——oo——

Kronika ekonomiczna

(b) **ZŁAGODZENIE WALKI Z LICHWĄ.** Liczne zażalenia na niewłaściwe stosowanie przez organy administracyjne I-ej instancji przepisów ustawy o walce z lichwą, napływają ze strony zrzeszeń kupieckich do M-stwa Spr. Wewnętrznych. Przeprowadzone dochodzenia niejednokrotnie stwierdziły, że istotnie przez władze administracyjne wydawane są zarządzenia, nie znajdujące uzasadnienia w przepisach. Stwierdzono np. fakty: sprzedaży przez organy władzy adm. zasekwestrowanych towarów w sprawach, należących do właściwości sądów i powoływania do życia komisji do badania cen (zniesionych ustawą z dn. 5 sierpnia 1922). Wielokrotnie ustalono, że władze administracyjne żądały od handlujących, by cenniki były składane do aprobaty starostom, oraz by zaopatrzone były w podpis Magistratu lub Urzędu Gminnego. Stwierdzono również wypadki karania za posiłkowanie się zbiorowymi cennikami itp. Zarządzenia te są sprzeczne z obowiązującemi przepisami.

Wobec tego M-stwo Spr. Wewn. poleciło wojewodom jaknajściślej przestrzegać obowiązujących obecnie przepisów prawnych, z tem, że **karanie nie powinno się przeradzać w stosowanie represyj wobec ogółu handlujących.**

Represje stosować należy w wypadkach stwierdzonej złej woli, przedewszystkiem w stosunku do elementów notorycznie działających na szkodę konsumentów.

Masowe represje (rewizja, sekwestrowanie towarów itp.) w obecnym czasie gospodarczym (względna stabilizacja cen, częściowy zastój w handlu) muszą być zaniechane poza wypadkami zupełnie stwierdzonych przekroczeń.

Zaznaczyć należy, iż w stosunku do płatników, którzy na poczet podatku majątkowego złożyli w swoim czasie weksle lecz nie dotrzymali terminów płatności, M-stwo Skarbu będzie uważało umowę za rozwiązaną i zarządzi pobór podatku majątkowego od tych płatników na zasadach ogólnych. W tym celu władze podatkowe zawiadamiane są o każdym wypadku niewykupienia weksla w terminie.

USTAWODAWSTWO PROCENTOWE. Niezależnie od wprowadzonego już w życie rozporządzenia o maksymalnych odsetkach umownych, regulującego stopę procentową, w ministerstwie skarbu opracowywane jest rozporządzenie o wysokości odsetek ustawowych, które ujednostajni stopę procentową, przewidywaną w ustawodawstwie przy zasądzaniu należności. Rozporządzenie to ukróci nadużycia, polegające na dopuszczaniu weksli do protestu i nieprzestrzeganiu terminów płatności wobec minimalnego oprocentowania, przewidzianego ustawodawczo.

UPROSZCZENIA PODATKÓW. Departament podatków ministerstwa skarbu jeszcze w okresie letnim przystąpi do rewizji przepisów podatkowych w kierunku możliwego ich uproszczenia.

Dotyczy to przedewszystkiem ustawy o podatku przemysłowym, której wykonanie przedstawia najwięcej trudności technicznych.

DZIAŁALNOŚĆ BUCHALTERÓW MINISTERJALNYCH. Delegowani przez ministerstwo skarbu specjalni buchalterzy do kontroli ksiąg handlowych dla celów podatkowych wykryli w szeregu firm szereg przekroczeń przy wykazywaniu obrotu. Przy przekroczeniach drobniejszych ściągnięto należność podatkową, przy innych zaś, co do których zachodzi podejrzenie złej woli, sprawę przekazano do prokuratora.

Między innymi w dniu 26 czerwca do prokuratury skierowano sprawę „Warszawskiej Manufaktury“, co do której zachodzi podejrzenie, iż za 2-gie półrocze r. ub. wykazała obrót mniejszy o 31,750 mil. mkp. W tych dniach prokuratura ma otrzymać dalsze doniesienia o nadużyciach podatkowych.

SPÓŁKI, A PODATEK MAJĄTKOWY. Na skutek zażalenia, które wpłynęło do jednej z Izb skarbowych, ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż ustawa o podatku majątkowym traktuje narówni z osobami prawnemi tylko jawne spółki handlowe i tylko takim spółkom poleca wymierzać podatek majątkowy narówni ze spółkami akcyjnemi, spółkami z ograniczoną odpowiedzialnością i t. d. Przy spółkach handlowych niejawnych opodatkowani być winni indywidualnie spólnicy tworzący taką spółkę niejawną.

Z tego powodu ministerstwo skarbu poleca w razie wątpliwości zachodzących co do istoty spółki zbadać dokładnie, czy jest ona jawną czy niejawną i stosownie do wyniku dochodzeń, albo ją opodatkować jako osobę prawną, albo opodatkować indywidualnie każdego ze spólników.

(b) **ZNIŻKA CEN WYROBÓW PRZEMYSŁOWYCH W WARSZAWIE.** Manufaktury letniej sporo sprzedano w ostatnich **czasach**. Białe towary Poznańskiego tańsze o 10% **niż** w ub. tygodniu. Towary bielskie po ukończeniu **strejku** tańsze o 20% od łódzkich. Białostockie mają **obecnie** większy popyt. Za metr „karo“ żądano **zaledwie** 0·3 dol. Z Wielkopolski i Pomorza nadchodzą **do** Łodzi liczne weksle protestowane. Hurtownicy **z Gęsiej** mają także protestowane weksle z prowincji, skąd też nieraz zwracają towary jako pokrycie **za** weksle. Ceny Widzewskich „100“ i „400“ spadły. Drobni kupcy nabywali tyrolskie za 3·15 dol. Ceny manufaktury krajowej już nie są wyższe od zagranicznych, a czasem nawet niższe. Hurtownicy twierdzą, że wrazie zwiększenia kredytu rządowego, manufatura stanieje jeszcze o 10%. Duży był popyt na „haki“.

Nici są pod wpływem dużej konkurencji mimo, że u hurtowników niema głodu gotówkowego. I tu nadeszło wiele weksli protestowanych z Wielkopolski do Łodzi. Przędzalnie, żądają tylko gotówki za surowiec bawełniany.

W dziale chustek ruch był mniejszy.

Popyt na konfekcję zagraniczną większy, wobec niższych cen.

W dziale tiulu i wyrobów szmuklerskich trochę większy ruch.

W handlu wyrobami tytuniowemi był zastój.

Handel papierem miał słabą tendencję pomimo znacznego obniżenia taryfy celnej. Brak zamówień zagranicą, wobec niższych cen krajowych. Fabryki opuściły wprawdzie nieoficjalnie 15%, ale hurtownicy sprzedają jeszcze o 15% niżej, aniżeli fabrykanci, dają na kredyt. Naogół w handlu papierem panuje teraz chaos.

(rh) **TRUDNE POŁOŻENIE PRZEMYSŁU SPIRYTUSOWEGO.** Naczelna organizacja przemysłowców gorzelniczo-rolniczych w Polsce zwróciła się do ministra skarbu z memorjałem, w którym wskazuje bardzo poważne zmniejszenie się konsumpcji wewnętrznej spirytusu. Przemysłowcy tej gałęzi domagają się ułatwień dla wywozu spirytusu polskiego za granicę ze względu na to, że cena zagranicznego spirytusu pokrywa zaledwie część kosztów produkcji tego artykułu w Polsce. Naczelna organizacja gorzelników wskazuje na konieczność zwolnienia tranzakcji wywozowych na spirytus od podatku obrotowego.

Konsumcja wewnętrzna spirytusu wynosi według dat oficjalnych nie całych 900.000 hl rocznie, kiedy przed wojną dochodziła do $2^1/_2$ miljona hl. Coprawda — wskutek niedostatecznej sprawności kontroli skarbowej i gorzelnictwo pokątne i przemytnictwo wprowadzają do konsumcji jeszcze 200.000—300.000 hl.

Polacy na VIII-mej Olimpjadzie

Lekka atletyka.

Zawody lekkoatletyczne rozpoczęły się w niedzielę dnia 6 b. m. z wynikiem znanym z depesz.

W przebiegach na 100 metrów uczestniczyli Polacy **Dobrowolski** (przyszedł 5-ty w 4-tej serji), **Weiss** (5-ty w 7-mej serji), **Sośnicki** (4-ty w 16-tej serji) i **Szejnach** (4-ty w 17-tej serji). Żaden więc nie stawał do ćwierć-finałów, albowiem tylko dwaj pierwsi z każdej serji się kwalifikowali. W każdej serji staje 6 atletów.

W przebiegach na 800 metrów stawali **Oldak** (przyszedł 6-ty w 5-tej serji) i **Kostrzewski** (4-ty w 6-tej serji).

Hippika.

Dnia 15 b. m. przybywa do Paryża z Lucerny (Szwajcarja) — gdzie uczestniczyła w zawodach międzynarodowych — nasza ekspedycja jeźdźców na Olimpjadę. Przybywa ogółem 6 jeźdźców, 10 ordynansów i 18 koni.

Pułk. Rómmel, major Komorowski, rotmistrz Suski i por. Szosland stają do biegu „military“.

Pułk. Rómmel, por. Królikowski, por. Szosland i por. Dziadulski stają do skoków.

Wystarczy przypomnieć, jak świetnie ci sami jeźdźcy się spisali niedawno w Nicei i w Lucernie, aby wróżyć sobie, że z powodzeniem kolory nasze obronią.

Wioślarstwo.

Polska ekspedycja wioślarska, która przybyła do Paryża 4 b. m., składa się z 9 ludzi z p. Stefanem Wróblem na czele jako kierownikiem. Do ekspedycji należą sternicy Władysław Nadratowski i Ryszard Hoffman, oraz wioślarze: Andrzej Ostecimski-Czapski, Antoni Brzozowski, Edmund Kowalec, Józef Szwara, Henryk Fronczak i Tadeusz Galik. Nasi wystawią jedną „czwórkę“ ze sternikiem i dwie „jedynki“.

Zapaśnictwo.

Zawody zapaśnicze (walka grecko-rzymska) rozpoczęły się w „Velodrome d'Hiver“ 6 b. m. Pierwszego dnia Polak Rękawek (waga lekka) położył Greka Paulidesa. Drugiego dnia Polak Okulicz-Kazaryn (waga średnia) położył Szwajcarra Veuve. Trzeciego dnia położył Okulicza Finn Lindfors, wobec czego rodak nasz wypadł już z zawodów. Trzyma się natomiast dzielnie Rękawek, który 8 b. m. położył Estończyka Praksa.

W przedbiegach na 200 m. stanęli dwaj Polacy: Weiss przychodzi 3-ci w swej serji, a Szejnach 4-ty. W przedbiegach na 5.000 m. Polak Ziffer przychodzi w 1-ej serji jedenasty, Szelestowski przychodzi w 2-ej ósmy.

Szermierka.

Konkurs szermierczy na florety już się skończył. W walce drużynowej zajęła pierwsze miejsce drużyna francuska z Lucjanem Gaudin na czele, w walce indywidualnej pierwsze miejsce zajęli Roger Ducret, Francuz (panowie) i p. Osiier, Dunka. Stawali tu nasi szermierze, p. Konrad Winkler i pani Wanda Dubieńska, ale zostali wyeliminowani.

W zawodach na szpady Polacy nie brali udziału.

Drużyna nasza przybyła 9 b. m. do Paryża. Skład jej jest następujący: Adam Papee, Alfred Ader, Jerzy Zabielski, Emil Vambera, Władysław Sobolewski, Tomasz Friedrich, Aleksander Małecki i Eugenjusz Linemann, trener.

Boksowanie.

Olimpijskie zawody bokserskie zaczną się za dni kilka. Przyjeżdża na nie czterech naszych bokserów, a mianowicie: Jan Gerbich, Jan Ertmański, Antoni Konarzewski, Aleksander Nowak. Przybywa wraz z nimi p. Roman Niewiadomski, prezes P. zw. Bokserskiego.

Do drużyny naszej przyłączy się prawdopodobnie p. Marjan Świtek, polski bokser we Francji przebywający, który niedawno wygrał mistrzowstwo Paryża.

Yachting.

Polska zapisana była do biegu na łodziach monotype. Ale zawodnik nasz, p. Edward Briesemeister, nie przyjechał, więc nie uczestniczymy.

Einstein kiepskim rachmistrzem

„Berliner Morgenpost“ opisuje następujące wesołe zdarzenie, jakie się przytrafiło znakomitemu twórcy teorji względności, profesorowi Albertowi Einsteinowi. Wsiadł on do wozu tramwajowego w Berlinie wraz ze swoją małżonką, z którą rozmawiał o ujemnym wpływie upałów na swe skrzypce i gdy mu konduktor wydawał resztę z „Rentenmarki“, zwrócił mu uwagę, że wydał za dużo. Konduktor przeliczył jeszcze raz dokładnie, wykazując, że nie on, lecz znakomity matematyk myli się, a to z tej prostej przyczyny, że banknot stumiljardowy (markowy) wziął za pięćdziesięciomiljardowy. A gdy Einstein bardzo go za tę pomyłkę przepraszał, uśmiechnął się konduktor z współczuciem, mówiąc (językiem świadectw szkolnych): „Z rachunków pamięciowych — niedostatecznie“!

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Górski.